Redakcja: tel. 128-24, 102-24. Administracja: tel. 182-48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor [illegible] przyjmuje od godziny 1 do [illegible] po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" [illegible] Odnoszenie do domów [illegible]
[illegible]
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów nadesłanych [illegible] redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 284 Łódź poniedziałek 11 października 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 60 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 35 gr., [illegible] 75 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr. najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
[illegible]
Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

POWSTAŃCY ZAJĘLI CASTELLONES.

Zwycięskie ataki na wzgórzu.

PERPIGNAN, 11.10. — Agencja Havasa donosi: W dniu wczorajszym 9 samolotów powstańczych bombardowało Rosas i Laselva. Rozmiar wyrządzonych strat nie jest dotychczas znany.

SALAMANKA, 11. 10. — Kwatera główna wojsk powtańczych donosi, że na froncie asturyjskim wojska powstańcze posuwają się stale naprzód, zadając przeciwnikowi ciężkie straty.

Wczoraj zajęto kilka ważnych z punktu widzenia strategicznego wzgórz oraz 13 miejscowości, a m. in. Seguendo Soto de Cangas i Cangas de Onis.

Ta ostatnia miejscowość została podpalona przez cofające się oddziały wojsk rządowych.

Na froncie Leon powstańcy odnieśli szereg zwycięstw. Po zajęciu Collado de Arenas i kilku wzgórz, jedna z kolumn wyparła przeciwnika po zaciętej walce z miejscowości Castellones.

Na innych frontach nic godnego uwagi.

ECHA BITWY MORSKIEJ.

ALGIER, 11.10. — Agencja Havasa donosi: Rybacy, którzy na pokładzie swych barek, znajdowali się w pobliżu miejsca, gdzie rządowy statek hiszpański „Cabo Santome" został w dniu wczorajszym zatopiony strzałami dwóch nieznanych torpedowców, twierdzą, że statek ten strzelał również do swych napastników. Dwóch z wyratowanych, ciężko rannych, marynarzy zmarło.

MASOWE EGZEKUCJE W MADRYCIE.

PARYŻ, 11.10. — „Le Petit Journal" donosi z nad granicy hiszpańskiej, że w Madrycie wykryto jakoby nowy spisek, przygotowywany przez anarchistów. Na skutek wykrycia spisku, władze policyjne Madrytu miały dokonać około tysiąca aresztowań. W Madrycie mają się odbywać masowe rozstrzeliwania aresztowanych.

Kradzież cennego obrazu w muzeum lipskim.

LIPSK, 11.10. — W tutejszym muzeum dokonał wczoraj nieznany sprawca kradzieży obrazu pędzla Lucasa Cranacha. Obraz ten przedstawia postać Mojżesza z tablicami przykazań i ludem żydowskim na drugim planie. Wartość obrazu, namalowanego przed 400 laty, wynosi kilkadziesiąt tysięcy marek. Wszystkie posterunki policji niemieckiej oraz policja zagraniczna zostały powiadomione o popełnionej kradzieży drogą radiową.

Modlitwa japońskich żołnierzy.



Przed odjazdem na front japońscy żołnierze w pełnym rynsztunku modlą się przed starożytną świątynią Meiji w Tokio o zwycięstwo swojego oręża w Chinach.

Prowizoryczne wyniki wyborów do ciał samorządowych we Francji.

PARYŻ, 11.10. W dniu wczorajszym odbyły się w całej Francji wybory samorządowe. Przebieg wyborów nie został zakłócony żadnym incydentem.

W Paryżu trwał na ulicach ożywiony ruch do późnych godzin nocnych. Na wielkich bulwarach, Avenue Champs Elysees i przyległych ulicach umieszczono świetlne tablice, na których ogłaszano wyniki wyborów. O godz. 3.30 ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło prowizoryczne wyniki wyborów. Do rad generalnych, tj. sejmików departamentalnych na 1625 mandatów ogłoszono wyniki 1459, z czego w 1022 okręgach dokonano wyborów ostatecznych, a w 1437 dojdzie do wyborów ściślejszych. Rezultaty są następujące: (pierwsza cyfra oznacza mandaty utrzymane, druga — zdobyte, trzecia — utracone, czwarta — okręgi, w których dojdzie do ściślejszych wyborów): komuniści — 5, 3 2, 3, socjaliści S.F.J.O. — 75, 18, 7, 73 socjaliścy francuscy — 8, 1, 3, 8, republikanie socjalistyczni — 16, 3, 6, 12, socjaliści niezależni — 5, 0, 3, 9, stronnictwo radykalne Camille Pelletan — 1 mandat utrzymany, rad.-soc. — 296, 31, 55, 193, radykali i radykali niezależni — 70, 22, 21 47, demokraci ludowi — 12, 3, 1, 4, republikanie lewicowi — 170, 18,26, 47, republikanie U.R.D. — 158, 42, 17, 46, konserwatyści — 53, 4, 9, 2, partia społeczna francuska — 3, 3, 0, 1, partia ludowa francuska — 1 mandat zdobyty.

PARYŻ, 11.10. — Według komunikatu ministerstwa spraw wenętrznych, do wyborów do rad generalnych stanęło 15 członków rządu. Wszyscy zostali wybrani z wyjątkiem min. handlu Chapsala, ministra poczt i telegrafów Lebasa, ministra oświecenia Zay'a, podsekretarza stanu min. spr. zagr. de Tessa i podsekr. stanu marynarki handlowej Tasso, którzy przeszli do wyborów ściślejszych.

Jednoręki generał Gouraud opuszcza stanowisko gubernatora Paryża.

PARYŻ, 11. 10. — Weteran wojny światowej jednoręki gen. Gouraud, który od dłuższego czasu pełni funkcje gubernatora wojskowego Paryża, osiąga w dn. 17 listopada br. wiek 70 lat, co stanowi przepisaną granicę wieku dla generałów czynnej służby armii francuskiej. Gen. Gouraud, pomimo przekroczenia tej granicy w dalszym ciągu pozostanie w czynnej służbie, przydzielony do pierwszej sekcji sztabu generalnego. Jednakże będzie on musiał ustąpić ze stanowiska gubernatora wojskowego Paryża, gdzie zastąpiony zostanie przez jednego z młodszych generałów.

Pijany rzeźnik beczką piwa zabił przechodnia

MYSŁOWICE, 11.10. — W Mysłowicach wydarzył się tragiczny wypadek, spowodowany przez podchmielonego rzeźnika, Pawła Sznapkę, zamieszkałego w Mysłowicach, przy ul. Modrzejowskiej. Sznapka podchmieliwszy sobie z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn wpadł na głupi pomysł i wyrzucił oknem na podwórze beczkę od piwa.

Nieszczęście chciało, że w tej właśnie chwili przechodził przez podwórze lokator tego domu Franciszek Józefus. Ciężka beczka spadła nieszczęśliwemu wprost na głowę, rozbijając mu czaszkę.

Ciężko ranny, zalany krwią, upadł na ziemię. Lokatorzy tego domu pośpieszyli nieszczęśliwemu natychmiast z pomocą, która jednak okazała się bezskuteczną, gdyż Józefus zmarł po chwili.

O wypadku zawiadomiono natychmiast policję, która w porozumieniu z prokuratorem Sądu Okręgowego w Katowicach, prowadzi dochodzenia. Sprawcę nieszczęścia, Sznapkę, aresztowano i osadzono w więzieniu. Ponieważ był on w stanie podpitym, będzie przesłuchany dopiero w poniedziałek i odstawiony do dyspozycji sędziego śledczego.

Wypadek wywołał wśród mieszkańców Mysłowic przygnębiające wrażenie. Zmarły Józefus osierocił liczną rodzinę.

80 tysięcy pracowników metalurgicznych w Londynie ma przystąpić do strajku.

LONDYN, 11. 10. — W dn. 18 października przystąpi do strajku 80 tys. pracowników metalurgicznych w razie, jeśli narodowa federacja pracodawców metalurgicznych nie zechce wejść w układy ze związkami zawodowymi w sprawie podwyższenia zarobków.

Strajk okupacyjny w Widzewskiej-Manufakturze trwa w dalszym ciągu

ŁÓDŹ, 11 października. Strajk okupacyjny w Widzewskiej Manufakturze trwa w dalszym ciągu. W dniu wczorajszym rodziny robotników, znajdujących się poza murami fabryki odwiedziły swych bliskich, przynosząc im żywność i słowa otuchy.

W dniu dzisiejszym robotnicy podejmą przez swych delegatów kroki celem zwołania powtórnej konferencji.

Dzisiejsza konferencja w Funduszu Pracy w sprawie robotników sezonowych

ŁÓDŹ, 11 października. Dziś odbędzie się w Wojew. Biurze Funduszu Pracy konferencja z przedstawicielami związków zawodowych w sprawie robót sezonowych na prowincji a więc w Zgierzu, Konstantynowie itd.

Konferencja ta dotyczyć ma przyznania dodatkowych kredytów na roboty sezonowe, jak bowiem wiadomo pewna partia sezonowców została już zwolniona. Związkom chodzi głównie o to, by robotnicy ci zostali nadal zatrudnieni aż do zakończenia t. zw. sezonu atmosferycznego tj. mniej więcej do pierwszych dni grudnia.

Drużyna Zjednoczonych zajęła pierwsze miejsce w konkursie ratownictwa PCK

ŁÓDŹ, dnia 11. 10. — Wczoraj na boisku K. S. Wima przy ulicy Rokicińskiej 82 przy udziale olbrzymich tłumów publiczności odbył się konkurs sprawności drużyn ratownictwa P.C. K.

Udział wzięło 14 drużyn, w tym osiem z fabryki Scheiblera i Grohmana, Tramwajarzy, f-my Eitingon, Monopolu Tytoniowego, f-my, Haeblera, Gampe i Albrecht oraz koła Czerw. Krzyża z Chojen.

Na imprezie obecni byli: przedstawiciel D. O. K. płk. Bolesławicz, del. zarządu głównego PCK z Warszawy p. Paszkowska, przedstawiciel starostwa grodzkiego p. Dróżycki.

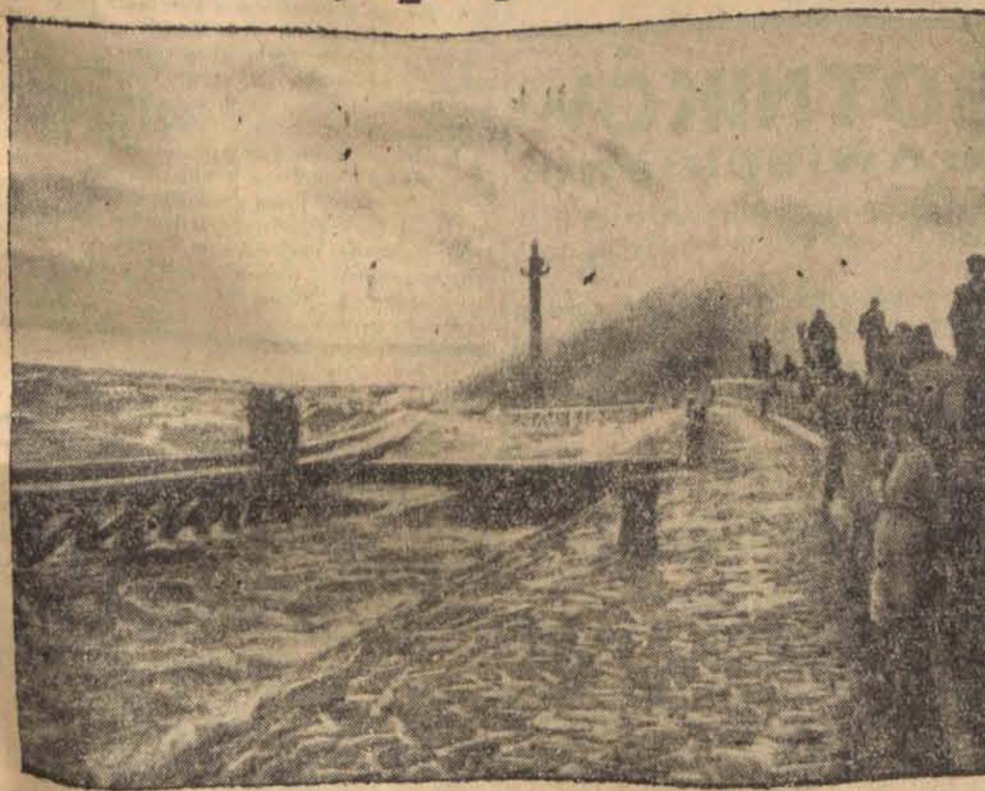
Komisji sędziowskiej przewodniczył płk. Orłowski.

Konkurs obejmował: musztrę formalną, ćwiczenia z noszami, maskami op. - gaz., opatrunkowe, ćwiczenia z łóżkami - noszami.

Po obliczeniu punktów w rezultacie pierwsze miejsce spośród czternastu drużyn zajęła drużyna Zjednoczonych (której komendantką jest p. Mianowska) drugie również Zjednoczone (p. Rudnicka).

Licznie zgromadzona publiczność oklaskiwała gorąco wyczyny biorących udział w konkursie drużyn.

Szalejący Bałtyk.



Z nastaniem jesieni Bałtyk poka zuje swoje niezadowolenie.

Oddział lwowski Zw. Lekarzy został zlikwidowany

LWÓW, 11. 10. — Walne Zgromadzenie oddziału Zw. Lekarzy Państwa Polskiego we Lwowie uchwaliło zlikwidować oddział lwowski. Wniosek ten przeszedł 250 głosami przeciw 9. Sprawę likwidacji referował prezes oddziału dr. Lesław Węgrzynowski. Majątek oddziału przekazany zostanie organizacjom samopomocowym lekarskim.

Dotychczasowy zarząd ukonstytuował się jako komitet organizacyjny nowego Zw. Zaw. Lekarzy w miejsce zlikwidowanego oddziału.

SOLIDARNOŚĆ HINDUSÓW Z CHIŃCZYKAMI



Fragment z demonstracji Hindusów, zwolenników ruchu chińskiego, przed konsulatem japońskim w Bombaju, na rzecz zaprzestania działań wojennych.

KINO PALACE
Ostatnie 2 dni!
SZESNASTOLATKA
CENY NAJNIŻSZE!
od g. 4-5 od 54 gr. Na wiecz. seanse od 80 gr.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.27, funty angielskie 26.15, franki szwajcarskie — 121.10 (za 100), franki francuskie — 17.16, za liry włoskie płacono 22.40.

KINO **BAJKA**
Początek seansów o godz. 4 w soboty niedziele i święta o godz. 12 w poł
UWAGA! Pocz. ost. seansu o g. 9.15

Dziś i dni następnych najpotężniejszy film sensacyjny p. t.
NIESAMOWITY DOM
W r. gł. **Edmund Lowe i Virginia Bruce.**

Wesoła komedia miłosna p. t.
„Tydzień przed ślubem"
W rol. gł. **Herbert Marshall i Jan Atar**
humor miłość i radość

500 złotych grzywny za przywłaszczenie karła na... grzebieniu

CZĘSTOCHOWA, 11.10. — Na wokandzie Sądu Okręgowego w Częstochowie znalazła się ciekawa sprawa. Oto na ławie oskarżonych zasiadł, znany w Częstochowie przemysłowiec właściciel fabryki wyrobów celluloidowych p. f. „Cellogal", Józef Rogoziński, oskarżony o to, że podrobił na swoich wyrobach znak fabryczki opatentowany przez znaną zagraniczną firmę „New-Jork-Hamburger et Co". Zarówno firma jak i Rogoziński wyrabiają grzebienie, z tą jednak różnicą, że firma zagraniczna wyrabia grzebienie kauczukowe, a Rogoziński — celluloidowe, co jest ogromną różnicą. zagraniczna firma używa na opakowaniach swoich wyrobów wizerunek karła przerzynającego grzebieniem pień drzewa z dopiskiem „New - Jork - Hamburger et Co", a Rogoziński na swoich wyrobach użył również tego samego wizerunku z karłem, lecz pod nim umieścił napis swojej firmy. Na rozprawie Rogoziński twierdził, iż w okresie, gdy pomiędzy Polską a Niemcami istniały naprężone stosunki celne znak fabryczny poszkodowanej firmy nie był w Polsce chroniony, a więc miał on prawo użyć tego znaku na swoich wyrobach.

Sąd jednak nie podzielił zdania Rogozińskiego i skazał go na grzywnę w wysokości 500 zł. z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu. Skazany apeluje.

Zrozpaczona żona podczas targu postrzeliła męża.

BIELSZOWICE, 11. 10. — W godzinach przedpołudniowych liczna publiczność na targu tygodniowym w Bielszowicach zaalarmowana została strzałem rewolwerowym.

Jakaś kobieta wydobyła błyskawicznie z torebki rewolwer i strzeliła w kierunku jakiegoś mężczyzny, który ugodzony kulą upadł na ziemię, brocząc krwią.

Do rannego przywołano natychmiast lekarza, który stwierdził, że kula utkwiła w płucach. Wobec tego przewieziono go do szpitala Spółki Brackiej w Bielszowicach, gdzie walczy ze śmiercią. Stan zdrowia rannego jest prawie beznadziejny.

Kobietę, która strzeliła, oddano w ręce posterunkowego policji, który zaprowadził ją na komisariat. Tam okazało się, że jest to 26-letnia Jadwiga Rolnikowa, zam. w Bielszowicach, a postrzelonym jest jej mąż 29-letni Jan Rolnik.

Pomiędzy małżonkami dochodziło w czasie ich współżycia często do awantur i bójek. Gdy stosunek pomiędzy nimi zaostrzył się do ostateczności, rozeszli się i zamieszkali osobno, a ostatnio wszczęli starania o rozwód.

Aresztowana Rolnikowa tłumaczyła podczas przesłuchania swój straszny czyn tym że mąż nie dawał jej pieniędzy na utrzymanie.

Po ukończeniu wstępnych dochodzeń Rolnikowa będzie odstawiona do dyspozycji sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Katowicach.

Zamiast do kuropatwy - trafił w dziecko.

TARNÓW, 11. 10. — Pod Tarnowem na Zbylitowskiej Górze zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jeden z polujących na kuropatwy, K. Tarnowski, postrzelił w klatkę piersiową 7-letnią dziewczynkę, Janinę Sieńską.

WALKA O DUSZĘ DZIECKA. MAMUSIU NIE ODDAWAJ MNIE... Ojciec żyd przypomniał sobie o istnieniu syna.

GRODNO, 11. 10. — Sprawa, o której piszemy zaczęła się dwanaście lat wstecz.

Żyd Lew Aronowicz, wyjechał do Francji na pracę, porzucając żonę swą z 4-miesięcznym dzieckiem.

Wyjechał i słuch o nim zaginął.

Porzuconej małżonce nie w smak było opiekowanie się dzieckiem, nad którego zaniedbaniem i opuszczeniem litowali się sąsiedzi. Wkrótce niedbała matka postanowiła pozbyć się zupełnie niepotrzebnego ciężaru i oddała dziecko „na garnuszek" sąsiadce swojej Irenie Wiolentowej, której zobowiązała się dawać miesięcznie pewną kwotę. Istotnie czas jakiś Aronowiczowa zjawiała się punktualnie — odwiedzała dziecko i przynosiła pieniądze. Trwało to jednak krótko.

Zaczęły mijać miesiące i lata, dziecko rosło i rozwijało się pod troskliwą opieką Wiolentowej — zaś Aronowiczowa nie przynosiła pieniędzy ,ani też nie przychodziła odwiedzać syna.

Kilkakrotnie zatrzymywana przez opiekunkę dziecka na ulicy niedbała matka dawała wykrętne odpowiedzi. a potem na widok Wiolentowej poczęła uciekać.

Tymczasem chłopak, pozostawiony u Wiolentów przywiązał się do nich i przyzwyczaił — uważał ich za swoich rodziców, nie znając tajemnicy swego pochodzenia. Kiedy pewnego dnia chłopak był śmiertelnie chory — ochrzczono go z wody na jego własną prośbę — nadając mu imię Janek, a następnie dopełniono ceremonii Chrztu św. w kościele św. Ducha.

Przed 4-ma laty Aronowicz przypomniał sobie o istnieniu żony i syna — napisał do niej list, w którym prosił, by przyjechała do niego... ale z synem.

Aronowiczowa wówczas raczyła sobie przypomnieć z kolei o istnieniu dziecka, o które nie dbała przez tyle lat — i zgłosiła się do Wiolentowej, żądając zwrotu syna. Kiedy tą odmówiła — rozpoczęła się seria procesów sądowych. Instancje następowały jedna po drugiej: sprawa kilkakrotnie dochodziła do Sądu Najwyższego — decyzje były zmienne — ostatni wreszcie wyrok przyznał dziecko żydom.

Biedny chłopak po tym wyroku dostał istnej żydofobii. Na widok każdego żyda uciekał, kryjąc się po strychach — wracał o 2-ej ,3-ej w nocy spłakany, przerażony:

— „Mamusiu, czy oni byli po mnie? Mamusiu, nie oddawaj mnie!".

Biedna Wiolentowa, która szczerze przywiązała się do chłopca, a poza tym zdawała sobie sprawę, że wyrwanie 12-letniego dziecka z katolickiego środowiska i „przeflancowanie" go do kahału — będzie eksperymentem, który grozi poważnym niebezpieczeństwem dla zdrowia chłopaka — wywiozła go poza Wilno i umieściła w Zakładzie OO. Salezianów, a tym czasem wytoczono przeciwko Aronowiczom proces o pozbawianie ich praw opieki nad dzieckiem.

Adw. Kiaksztowa, która prowadzi sprawę przeciw wyrodnym rodzicom, powołała się na obowiązujący konkordat ze Stolicą Apostolską z 1925 r., na podstawie którego żydzi nie mogą mieć pod swoją opieką dziecka katolickiego.

W dniu onegdajszym miała się odbyć rozprawa przed sądem wileńskim. Wniosek o przesłuchanie świadków spowodował odroczenie sprawy.

Biedna Wiolentowa płacze w poczekalni — nie ma już sił, nie ma pieniędzy na walkę o wychowane przez siebie dziecko, znikąd rady, ni otuchy... tylko prośba dziecka: „Mamusiu! nie oddawaj mnie!"

Przeciw sobie ma cały kahał żydowski, który podtrzymał Aronowiczową materialnie, żeby tylko „odwojować" jedną duszę chrześcijańską.

Kieliszek zwyciężył równowagę. Kronika pogotowia ratunkowego

ŁÓDŹ, 11. 10. — 43-letni Ryszard Sztangewald, zam. przy ul. ks. Brzózki 94 będąc w stanie nietrzeźwym wychylił się za bardzo z okna i wypadł na podwórze doznając ogólnego potłuczenia. Wezwany lekarz Pogotowia Czerwonego Krzyża po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawił poszkodowanego na miejscu.

Mąż zamknął żonę w oborze. NIESNASKI RODZINNE PRZED SĄDEM.

CZĘSTOCHOWA, 11.10. — Bezprawne pozbawienie kogoś wolności karane jest b. surowo o czym przekonał się mieszkaniec wsi Starcza gm. Kamienica Polska, Jan Sirek. Otóż Sirek ożenił się niedawno po raz drugi z wdową. Oboje mieli dzieci, to też stadło to nie było zbyt zgodne z powodu nieporozumień, jakie istniały pomiędzy pasierbami. Wreszcie żona Sirka, Helena, nie mogąc dłużej znieść takiej sytuacji, postanowiła opuścić na zawsze mężowską osadę i osiąść na stałe w Częstochowie. W tym celu udała się do obory, by zabrać ze sobą krowę, która stanowiła jej własność. Manewr żony spostrzegł mąż i nie chcąc dopuścić do ucieczki, zamknął żonę w oborze, gdzie wśród ciemności przetrzymał ją kilka godzin. Po odzyskaniu wolności zrozpaczona Sirkowa doniosła o wszystkim władzom prokuratorskim, które postawiły Sirka w stan oskarżenia. Na onegdajszej rozprawie Sirek nie przyznał się do winy, a badana Sirkowa również zbagatelizowała swój przymusowy areszt w mężowskiej oborze Nie uratowało to jednak Sirka, którego Sąd skazał na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na lat 2.

CHŁODNO... Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 11. 10. — Dziś o godz. 10 rano temperatura w śródmieściu wynosiła 7 stopni powyżej zera. Najniższa temperatura w ciągu nocy 4 stopnie powyżej zera. Ciśnienie barometryczne 751 mm. Ciśnienie bez zmian. Możliwość przelotnych deszczów. — Wiatry południowo - wschodnie.

Warszawa zwyciężyła Królewiec 13:10. Dziś dalsze spotkania.

KRÓLEWIEC, 11.10. — Rozegrany w Królewcu w niedzielę wieczorem mecz zapaśniczy między reprezentacjami Warszawy i Królewca o nagrodę przechodnią, ufundowaną przez niemiecki dziennik „Preussische Zeitung", zakończył się zwycięstwem Warszawy 13:10.

W poniedziałek Polacy wyjeżdżają do Bartensteinu, gdzie wezmą udział w towarzyskim spotkaniu z kombinowanym zespołem Bartensteinu, Heilbergu i Królewca.

Po tym meczu drużyna polska powraca do kraju.

ZDARZENIA I WYPADKI.

(—) Londyńskie gazety niedzielne zgodne są całkowicie co do tego, że odpowiedź włoska, choć pojednawcza w tonie, jest bezwarunkowo negatywna w treści. Min. Delbos, przed ostatecznym powzięciem decyzji, uda się do Londynu, by przeprowadzić bezpośrednią wymianę poglądów z premierem Chamberlainem i min. Edenem.

(—) Nowomianowany ambasador japoński w Polsce, Sakoh, wyjechał z Moskwy do Warszawy.

(—) We wtorek wieczorem prezydent Roosevelt wygłosi przez radio przemówienie do narodu amerykańskiego. W Białym Domu oświadczają, że prezydent pragnie przedłożyć krajowi sprawozdanie ze swej podróży po wybrzeżu zachodnim.

(—) W środkowych i północnych Włoszech sygnalizują o niebywałych wylewach, spowodowanych przez długotrwałe deszcze. Pod Perreta wzbrane potoki górskie zerwały tory kolejowe, zniszczyły szosy, zniosły wiele domów. Jest szereg ofiar w ludziach.

(—) W Liverpoolu miał przemawiać wódz angielskich faszystów, sir Oswald Mosley. Komuniści obrzucili go kamieniami, raniąc w czoło. Zemdlonego odwieziono do szpitala, gdzie nałożono mu opatrunek.

(—) Wczoraj z inicjatywy Związku Rezerwistów odbyły się uroczystości w odrestaurowanym Żułowie w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wykupienie Żułowa przez Związek Rezerwistów nastąpiło 11 listopada 1934 r., po czym przystąpiono do odbudowy miejsca urodzenia Marszałka według projektu prof. Romualda Gutta.

W odnowionym Żułowie podkreślone i wydobyte zostały te wszystkie szczegóły, które są dla niego istotne, jak: fundamenty dworku, w którym się Wielki Marszałek urodził, otoczenie roślinne i krajobrazowe, tak charakterystyczne dla Wileńszczyzny, wreszcie resztki zabudowań, gorzelnia, wędzarnia i wołownia.

Fundamenty samego dworku, wydźwignięte z pomocą płyt granitowych, uwidoczniają rozkład historycznego domu, a w nim pokój, w którym urodził się Józef Piłsudski.

Na szczycie fundamentu, wbudowany w jedną ze ścian potężny głaz granitowy, służyć będzie za ołtarz przy odprawianiu nabożeństw polowych.

Dokoła fundamentów tworzy półkole wolny plac.

Wprost fundamentów domu zachowano dawny podjazd do dworku, odgrodzony zielenią i trawnikami — na znak — że nikt już więcej przed ten dworek nie zajedzie.

Do Żułowa prowadzi aleja, wysadzana brzozami i lipami, które musiano zasadzić w miejsce drzew poniszczonych czy wyrąbanych w dawnym parku.

Stary krzyż drewniany przy wjeździe, pamiętający epokę powstań narodowych, jest silnym akcentem uczuciowym.

Po mszy polowej, odprawionej przez J. E. ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego Prezydent R. P. i pani Marszałkowa Piłsudska dokonali zasadzenia złotolistnego dębu w miejscu urodzenia Józefa Piłsudskiego. W południe Prezydent R. P. odjechał do Bezdan, celem wzięcia udziału w uroczystościach poświęcenia 100 szkół im. Marszałka Piłsudskiego na Wileńszczyźnie.

(—) Wczoraj odbył się w Warszawie kongres połączeniowy Ch. D. i N.P.R., na którym doszło do utworzenia nowego stronnictwa o charakterze centrowo - demokratycznym. Na czele Stronnictwa stanął, jako prezes, gen. Józef Haller.

Nowa organizacja przyjęła nazwę „Stronnictwa Pracy". Do rady naczelnej weszli m. i. gen. Kukiel, prof. Glazer i b. minister Gabriel Czechowicz.

(—) Na szosie Poznań — [illegible], wydarzyła się w sobotę po południu katastrofa motocyklowa. Z niewiadomej przyczyny najechał motocykl na autobus i wywrócił się. Kierowca motocyklu, Leonard Cieślak, odniósł tak ciężkie obrażenia, że zmarł na miejscu. Pasażer zaś jego, Nikodem, został przewieziony do szpitala w Szamotułach w stanie beznadziejnym.

(—) Wczoraj nastąpiło uroczyste zakończenie Tygodnia Szkoły Powszechnej. W godzinach przedpołudniowych krążyły ulicami miasta udekorowane samochody z dziatwą szkolną, która wykonywała pienia chóralne. Na Placu Wolności i placu Leonharda koncertowały orkiestry.

Na ulicach miasta oraz w lokalach publicznych odbywała się zbiórka na budowę szkół powszechnych.

(—) Wczoraj odbyły się w Łodzi uroczystości p. n. „Apel Rezerwisty". Przed nabożeństwem w kościele M. B. Zwycięskiej gen. Langner udekorował Krzyżami Zasługi b. komendanta Zw. Rez. Pogońskiego i wiceprezesa zarządu Boruckiego. Po nabożeństwie odbyło się ślubowanie nowych członków i defilada na ul. Piotrkowskiej. W Parku 3 Maja zorganizowany został wielki festyn.

(—) Łódzki dziennik „Głos Poranny" zamieszcza od dłuższego czasu wywiady swego korespondenta Jerzego Halamskiego z Paryża na temat szkodliwości antysemizmu. M. i. ukazał się wywiad Halamskiego (który pochodzi ze Starego Miasta w Łodzi) z przywódcą „rasistów" francuskich Laronem Robertem Fabre Luce, wymierzony przeciwko antysemizmowi. Obecnie w jednym z pism ukazał się list barona Fabre Luce, w którym ten stwierdza, że wywiad Halamskiego z nim jest sfałszowany i że kieruje sprawę przez ambasadę do sądu polskiego. Dalej Luce podaje, że Halamski jest urzędnikiem ambasady sowieckiej w Paryżu i korespondentem sowieckiej ajencji „Tassa", a równocześnie korespondentem „Głosu Porannego".

Sprawa ta wywołała duże wrażenie w Łodzi.

STRAJK ROBOTNIKÓW przemysłu krawieckiego.

ŁÓDŹ, 11. 10. — Od dłuższego czasu między robotnikami przemysłu krawieckiego t. j. chałupnikami (kamizelkarzami i spodniarzami) a ich nakładcami toczyły się sprawy na tle nieuregulowania cennika płac i zawarcia umowy zbiorowej. Chałupnicy, zorganizowani w związku zaw. robotników przemysłu odzieżowego i Zjednoczeniu Pracowników Rzemieślniczych R. P. oddział w Łodzi zwołali zebranie na dzień wczorajszy.

Na zebraniu tym postanowiono z dniem dzisiejszym t. j. 11-ym bm. proklamować strajk, celem zmuszenia nakładców do zawarcia umowy zbiorowej i uregulowania cennika płac.

ŻYCIE ZGIERZA
Jak minął „Dzień Rezerwisty".

Wczoraj odbył się w Zgierzu po raz pierwszy „Dzień Rezerwisty" obchodzony bardzo uroczyście.

Już w sobotę o godz. 18 odbył się capstrzyk oddziałów Z. R., które przemaszerowały przy dźwiękach własnej orkiestry.

W niedzielę natomiast uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele parafialnym o godz. 10, na które przybył Związek Rezerwistów, Podoficerowie Rezerwy, Poczet sztandarowy Związku Byłych Ochotników Armii Polskiej oraz delegacje Związku Strzeleckiego. Uroczystą Mszę św. celebrował ks. kanonik dr. Roszkowski, kazanie zaś wygłosił ks. dr. Smarzych. Podczas nabożeństwa pienia religijne wykonała orkiestra Związku Rezerwistów. Po nabożeństwie przed władzami związkowymi odbyła się defilada oddziałów Z. R. i Zw. Podof. Rez. oraz Związek Strzelecki.

Następnie na dziedzińcu siedziby Związku odbyła się druga część uroczystości. Rozpoczęto ją raportem, który ks. kan. dr. Roszkowskiemu złożył komendant por. Zabłocki.

Przemówienie wygłosił prezes Z. R. kpt. Motug Władysław, zachęcając rezerwistów do rzetelnej pracy oraz wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczyposp. oraz Prezydenta R. P. Marszałka Śmigłego-Rydza i ministra spraw wojskowych gen. Kasprzyckiego. Następnie przemówienie wygłosił prezes Zarządu Powiatowego płk. Wróblewski, który wyraził radość z żywotnej działalności zgierskiego koła i podkreślił zasługi b. prezesa J. Stasiaka. Z kolei przemówił b. prezes J. Stasiak, zachęcając rezerwistów do dalszej intensywnej pracy organizacyjnej dla dobra Związku i społeczeństwa. Następnie przemówił ks. kan. Roszkowski, były kapelan wojskowy z 1920 r., który wezwał rezerwistów do pracy nad sobą, celem wyrobienia potężnego ducha o który rozbije się wszelka wraża potęga.

Następnie komendant por. Zabłocki przedłożył sprawozdanie z wyszkolenia, program którego został całkowicie wypełniony, po czym odczytany został rozkaz i nastąpiło rozdanie dyplomów za pilną służbę oraz odznak strzeleckich. Na zakończenie piosenki żołnierskie odśpiewał chór K. S. „Boruta", a wiązankę pieśni legionowych odegrała własna orkiestra Związku Rezerwistów.

TRYUMF PRZEDSIĘBIORCZOŚCI I PRACY.

Przed kilku dniami we Włochach pod Warszawą odbyło się poświęcenie wielkiego, nowocześnie urządzonego, gmachu fabryki świec i mydła firmy „Polo". Udział w tej podniosłej uroczystości, prócz duchowieństwa, wzięli przedstawiciele władz, sfer przemysłowo - handlowych, związków i pracy. Poświęcenie nowej fabryki zbiegło się z 10-leciem istnienia firmy „Polo", której twórcą i właścicielem jest p. Franciszek Hawliczek, jeden z najlepszych fachowców w tej dziedzinie. Dzięki jego niezmordowanej pracy i energii, ta polska i chrześcijańska placówka zdołała w tak rekordowo krótkim czasie wysunąć się na pierwsze miejsce w przemyśle mydlarskim i dać tak owocne rezultaty. Obecnie „Polo" jest już wielką fabryką, tempo jej dalszego rozwoju będzie jeszcze szybsze, gdyż niezmożona energia p. Hawliczka nie da mu spocząć na laurach.

NOWOOTWORZONA
Cukiernia PRZEJAZD 2, tel. 191 75
z wyrobami znanej ze swej dobroci firmy „ZJEDNOCZENI CUKIERNICY"
UWAGA Dla miłośników gry bilardowej specjalny salon bilardowy.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Doktór Medycyny
Gustaw KOHN
Specjalista akuszer - ginekolog
diatermja
powrócił
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03.
przyjmuje od 8—10 i od 4—8 w.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Choroby weneryczne moczopłciowe i skórne
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz
w niedziele i święta od 9—12. w poł.

Edward REICHER
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
powrócił
Leczenie promieniami Roentgena.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w poł.

Dr med.
H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99,
tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10—12 i od 5—8 po poł

Dr med. NITECKI
choroby skórne. weneryczne i moczopłciowe.
NAWROT 32, front, I piętro — Tel. 213-18
przyjmuje od 8—9 30 r. i od 5.30—9 w
w niedziele i święta od 9 do 12 w poł

Dr med.
BORNSTEINOWA
choroby kobiece i akuszeria
Śródmiejska 29, tel. 134-90
POWRÓCIŁA
Przyjmuje od 10—12 i 3—7 w.

PIERWSZA
Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 r. do 9 wiecz. Porada 3 zł
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr HENRYKOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i kobiecych
ul. TRAUGUTTA 9, front I piętro. tel. 262-98.
przyjmuje od 8—11 rano od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12.30. po poł.

LEKARZ - DENTYSTA
S. WATNICKA
ul. Napiórkowskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej). front I piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w poł. i od 3—8 w.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych. seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno-światłoleczniczy)
powrócił
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i od 6—9 w. w św. 10—1

Przychodnia
WENEROLOGICZNA
Chor. weneryczne, skórne i seksualne.
Specjalny gabinet kosmetyczny.
Czynna od 9 r. do 9 w. Panie przyjmuje lekarz-kobieta
PIOTRKOWSKA 88 tel. 143-63.
PORADA 3 ZŁ.

Lecznica dla Psów
lek. wet. M. A. Reicha
powrócił
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofa) tel. 175-77.
STRZYŻENIE psów.

Twój niezawodny przyjaciel — to mydło do golenia
„PIXIN"

Prywatna Przychodnia
WENEROLOGICZNA
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 r. do 9 w., w niedz. i św. od 10 do 12 w poł.
Panie przyjmuje kobieta - lekarz
PORADA 3 ZŁ.

ZGINĄŁ pies, szczeniak, buldog. Odprowadzić: Maszyński, Piotrkowska 175, nagroda 5 złotych.

Ruch uliczny w mgle londyńskiej.

NAJLEPSI SZOFERZY ŚWIATA

Dyscyplina społeczna Anglików.

Londyn, w październiku.

Londyńska mgła jest tak nieodzowną częścią repertuaru osobliwości Londynu, że nie sposób przejść nad nią do porządku — już choćby tylko dla własnego spokoju, że się ją rzeczywiście raz „widziało".

Któregoś poranka, po dniach suchej i ciepłej pogody, następuje raptem zmiana— i cały Londyn chowa się w nieprzejrzysty woal mgły.

Jest około godziny 11 w południe, gdy piszącego te słowa unosi po asfalcie Piccadilly wygodny „dach autobusu", — ów popularny „top of the bus", który zawsze uchodził za najlepszy sposób przyglądania się Londynowi „zgóry". Miasto dziś nie do poznania. Przez gęstą zasłonę mgły wynurzają się tylko najbliższe szczegóły domów i nie podobna rozeznać przechodniów. Tylko raz po raz wygląda nad domami tarcza słońca jak czerwono-złoty balon. Barwa ta udziela się powietrzu, — więc prawdą jest to, co mówią o „żółtej", londyńskiej mgle.

Myliłby się wszakże, ktoby sądził, że ruch uliczny jest wskutek mgły mniejszy. Wprawdzie ranne dzienniki wykrzykują, że w nocy, z powodu mgły stanęła żegluga między Irlandią a Szkocją, ale w Londynie, na Oxford Street, ciągną sznury samochodów w zwykłym korowodzie, a na Trafalgar Square, gdzie nasilenie ruchu kołowego osiąga nieraz niebywałe rozmiary, dudni tuzin olbrzymich, piętrowych „busów" jeden za drugim w takim tempie, jak gdyby miały przewrócić stojący opodal kościółek św. Marcina.

Przyznać też trzeba, że londyńskie autobusy kierowane są chyba przez najlepszych w świecie szoferów. Nie tylko potrafią oni sunąć w wyścigowej jeździe przez śródmieście, prześlizgują się między sobą i w mig wypełniają każdą „próżną dziurę" w nieustającym prądzie ruchu, ale — co jest godniejszym jeszcze uwagi — wykazują przy tym wszystkim względność dla reszty ruchu kołowego, nie przekroczą nigdy „prawa pierwszeństwa" na narożniku, a na pasmach przejścia dla pieszych pilnie baczą, by kogo nie najechać.

Wszystko to jakoś potrafi londyńska komunikacja połączyć z zawrotnym tempem. Także na sieci nielicznych tramwai, jakie jeszcze utrzymały się w Londynie — (w środku miasta ich nie widać, gdyż są prowadzone pod ziemią tunelami, by wyjść na powierzchnię dopiero w dzielnicach o mniejszym ruchu) — ta sama dbałość o szybkie tempo jazdy. Wzdłuż Tamizy np. rwą tramwaje jak u nas auta na szosie, — przeciętny polski motorniczy musiałby zdać wiele egzaminu zimnej krwi i obrotności, zanimby mu magistrat londyński zezwolił prowadzić wóz.

Gdy już mowa o ruchu ulicznym, to podnieść wypada, że wszystkie te rekordy szybkości nie byłyby możliwe bez dobrze działającej regulacji ruchu.

W zasadzie wprowadzony jest w Londynie system sygnalizacji świetlnej, podobny do tego, jaki działa w wielu miastach kontynentu. Możnaby tylko powiedzieć, że system londyński jest jeszcze lepiej obmyślony i działa jeszcze sprawniej.

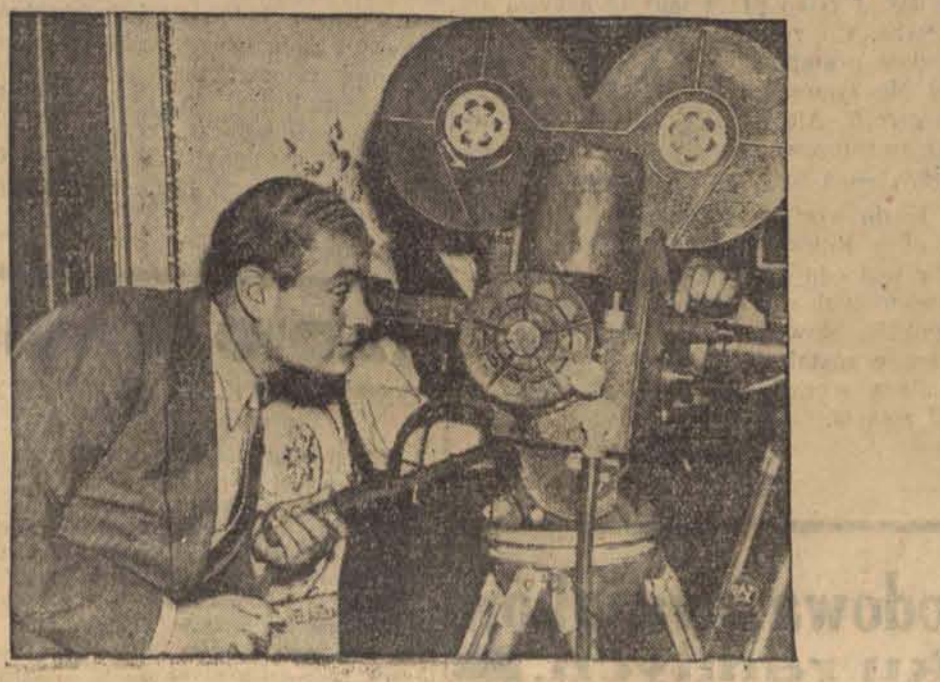
Zamiast lampionów na skrzyżowaniach, jakich używa się np. w Niemczech, ustawione są w Londynie słupki na krawędzi chodników z trójbarwną sygnalizacją, przyczym na ilości tych słupków miasto bynajmniej nie szczędzi.

Wielką wygodą jest to, że ów system świateł zielonych, żółtych i czerwonych funkcjonuje według pewnej obliczonej zgóry reguły chronometrycznej, t. j. dopasowany jest w ten sposób do normalnej chyżości posuwającego się pojazdu, że pozwala temuż mijać pokolei po kilka narożników bez potrzeby zatrzymania. Gdy światełko „stop" zabłyśnie na skrzyżowaniu, staje samochód jak wryty i czeka cierpliwie na zielony sygnał, choćby na żadnej z przylegających ulic nie było najmniejszego ruchu i policjanta ani śladu, — obojętne, czy dzień, czy noc, — czy „City", czy peryferie.

W. B.

—oOo—

Syn Mussolinjego producentem filmowym



Najstarszy syn szefa rządu włoskiego Vittorio Mussolini przybył, jak już donosiliśmy do Hollywood, celem zaznajomienia się z produkcją wielkich amerykańskich koncernów filmowych. Vittorio Mussolini pragnie bowiem po przybyciu do Italii zorganizować przy pomocy swych doradców amerykańskich wielką włoską wytwórnię filmową, której produkcja miałaby zasięg światowy. Na zdjęciu Vittorio Mussolini przy jednym z najbardziej nowoczesnych aparatów filmowych w Ameryce.

Nieprzytomne dziewczę w zaroślach.

Przypadkowe odkrycie podoficera.

Pewien podoficer znalazł późnym wieczorem w zaroślach otaczających fort Rabot i stację kolejki górskiej na północ od Grenoble, młodą dziewczynę w wieku około lat 16, która znajdowała się w stanie bliskim omdlenia. Podoficer zajął się nieszczęśliwą i zaprowadził ją do pobliskiej restauracji, lecz dziewczyna nie mogła przyjść do siebie i nie sposób było od niej dowiedzieć się jak się nazywa i co porabiała w zaroślach. Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła natychmiast dochodzenia i ustaliła, że tegoż dnia rano znikła w okolicznościach bardzo podejrzanych z domu rodzicielskiego córka małżonków Cal, Odetta, zamieszkała w Gap. Rysopis dziewczyny znalezionej koło Grenoble zgadzał się najzupełniej z rysopisem Odetty Cal i wkrótce policja ustaliła z całą pewnością, że była to istotnie Odetta Cal. W kilka godzin później, odzyskawszy na chwilę władze umysłowe, Odetta Cal opowiedziała, że przybyła do Grenoble samochodem w towarzystwie jakiejś kobiety i mężczyzny, lecz nie potrafiła dać bliższych szczegółów o tej podróży. Po tym oświadczeniu Odetta popadła na nowo w stan maligny i nie poznała nawet swego ojca, który przybył po nią z Gap. Wodząc obłąkanymi oczyma po obecnych, Odetta zadaje wciąż pytanie: „prawda, że nie zabiła mojej matki"? Wszak matka moja żyje?".

Chora okazuje dziwny lęk przed osobami ubranymi na czarno i wzbrania się przyjmować pokarmów, a zwłaszcza wina czerwonego, jakby się obawiała, żeby ją nie otruto. Robi ona wrażenie kogoś, kogo chciano otruć lub uśpić i teraz podświadomie walczy ze swymi rzekomymi trucicielami.

Zawezwany lekarz stwierdził, że Odetta nie została zgwałcona i przypuszcza, że znajduje się ona jescze pod wpływem jakiegoś narkotyku i dlatego nie może odzyskać przytomności. Dalsze śledztwo wykaże niewątpliwie w jakich okolicznościach dziewczyna została porwana i uprowadzona.

Dwaj pasażerowie

zamordowali szofera taksówki.

Na drodze z Lyonu do Charbonnieres znaleziono opuszczoną taksówkę, a obok niej na ziemi zwłoki szofera, Augusta Douillard, lat 50, zamieszkałego w Villeurbanne. Motor taksówki znajdował się jeszcze w ruchu, jak również i taksomierz, który wskazywał 70 fr. za przebyty kurs. Szofer miał przedziurawioną głowę dwoma kulami rewolwerowymi. Stan taksówki wewnątrz wskazywał na to, że rozegrała się tam zacięta bójka. Widocznie szofer został napadnięty przez swego pasażera, względnie pasażerów, którzy chcieli go ograbić. Złoczyńcy nie mieli jednak czasu na splądrowanie całej taksówki, gdyż w bocznej torbie znaleziono 750 fr. oraz książeczkę oszczędnościową szofera. Natomiast kieszenie zamordowanego były próżne, co świadczy o tem, że padł on ofiarą morderstwa rabunkowego. Władze sądowo-śledcze prowadzą w tej sprawie energiczne dochodzenia. Ciekawe światło na tę sprawę rzucił inny szofer taksówki, Woliczkowski (Rosjanin), który zgłosił się sam na policji i oświadczył, że przed kilku dniami padł ofiarą podobnej napaści ze strony dwóch pasażerów, którzy kazali się wieźć z Lyonu do Charbonnieres i napadli na niego akurat w tym samym miejscu, gdzie znaleziono zwłoki Augusta Douillard. Woliczkowski jest bardzo silny i zdołał pokonać swych napastników, którzy zbiegli. Napadnięty miał jednak dosyć czasu przyjrzeć się swym napastnikom i onegdaj dał policji dokładny rysopis złoczyńców. Wszystko wskazuje na to, że to są ci sami, którzy zamordowali Augusta Douillard. Zeznania Woliczkowskiego ułatwią niewątpliwie pościg za zbrodniarzami.



Ochotniczka chińska



Młoda ochotniczka chińska na posterunku

ALEKSANDER SZACH.

LETNISKO W POLSKIM DWORZE

Powieść powakacyjna. 16

— Jaki to pudło ma tupet, moja pani — szepnęła Garlichowa do ucha prezesowej — że jest w stanie nie tylko zasiąść z nami do stołu, ale i jeść! Ja na jej miejscu nie śmiałabym nikomu w oczy spojrzeć i łyżki zupy bym nie przełknęła!

Prezesowa pochyliła się do Garlichowej, patrząc ze wzgardą i goryczą na przedmiot ich wspólnej nienawiści:

— Ja i tak nie mogę jeść. Ale takie baby, proszę pani, jak ta stara wiedźma, to niczym się nie przejmują. Ona po to żyje, by takim jak my krzywdę robić, a każda nasza krzywda wzmaga tylko jej apetyt. Widzi pani jak ona źre?! — zapiszczała naraz prezesowa wpijając się wzrokiem w babcię.

Istotnie babcia nie przejmowała się ani wzrokiem antagonistek, ani innymi objawami braku sympatii, jakie starano się jej zewsząd okazać. W zupełnym spokoju jadła zupę, odrywając z kromki kawałki chleba co chwila znikające pod stołem.

Książę zamierzał nawiązać rozmowę z wdówką, lecz odstraszyła go swą złowrogą miną. Za to rozwódka posyłała mu całą serię najpowabniejszych uśmiechów. Henio patrząc na to stawał się coraz posępniejszy. Zapadła na chwilę zupełna cisza, przerywana tylko cichym pochlipywaniem Zosi i głośnym siorbaniem Barcika, któremu żadna rozterka duchowa nie mogła odjąć apetytu.

W czasie drugiego dania Mikołaj podszedł do prezesowej i oznajmił, że ekspedycja wysłana na poszukiwanie chłopców wróciła bez rezultatów. Jolinka zamieniła filuterny uśmiech z Towinowskim. Towinowski, który sam tylko przez cały czas nie tracił dobrego humoru, przerwał wreszcie milczenie, zwracając się do hrabiego:

— Nareszcie będziemy mieli jakąś znaczniejszą atrakcję w okolicy. Nic pan hrabia nie słyszał?

— Nic nie słyszałem. A co takiego?

— Będziemy mieli w naszych okolicach manewry i zjedzie tu dużo wojska. No a oficerowie wszędzie wnoszą ruch i zabawę. Podobno wszystkie śpiące dotychczas organizacje przebudziły się z letargu i przygotowują różne zabawy. Słowem zrobi się wesoło.

— Jak dla kogo — odparła melancholijnie hrabina — Pamiętam, że dwa lata temu, tośmy mieli z kwaterunkiem wojska masę kłopotów.

— A nie pamięta mamusia, jak było wtedy przyjemnie. Co do mnie to bawiłam się doskonale — zaoponowała Jolinka.

Wiadomość zelektryzowała wszystkich. Towarzystwo się ożywiło, posypały się pytania. Towinowski odpowiadał każdemu wyczerpująco, jak urzędnik dobrego biura informacyjnego. Prezesowa zapomniała o zaginionych dzieciach i dopytywała się, czy będą także lotnicy.

— Bo to, proszę pana, najsympatyczniejsze wojsko — wyjaśniła Towinowskiemu. — Pamiętam karnawał w 1919 r. Melchior był jakiś bardziej do rzeczy, to świetnie się bawiłam z tymi lotnikami. Więc na pewno przyjadą?! — upewniała się.

— Ależ oczywiście, proszę pani — zapewniał Towinowski.

Jedna tylko wdówka nie wzięła udziału w ogólnym ożywieniu. Ostatnia wiadomość rozdrażniła ją tylko. Zabolała ją myś, że będzie pozbawiona tych wszystkich przyjemności, w jakie będzie opływać rozwódka.

Ledwie wstano od stołu, prezesowa skinęła na męża:

— Nie rozumiem doprawdy Melchiorze, dlaczego się upierasz i zmuszasz mnie do wyjazdu Przecież powietrze tutaj jest doskonałe, kuchnia mi służy. Przybyło mi cztery kilo. Ty jesteś naprawdę nieznośny. Ledwie znalazłam takie miłe letnisko, zaraz chcesz żebym wyjechała.

— Ależ Anielciu złota, przecież sama chciałaś...

— Proszę cię nie nudź mnie. Twoją tyranię muszę stale znosić, ale od twego nudzenia mogę się uwolnić chyba. I oświadczam ci kategorycznie, że chcę zostać i zostanę. A ty zaraz poszukaj dzieci. Gdzie lecisz! — dopędziły prezesa wołania uroczej małżonki — przecie taka fujara jak ty nic nie poradzi. Już wolę poprosić Zosię. Ona na pewno naszych chłopców odszuka.

Zosia przypuszczała właśnie ostateczny szturm do słabnącej już nieustępliwości matki. Przybycie prezesowej dopomogło znacznie Zosi, bo rozochocona prezesowa swym zwykłym arbitralnym tonem przedstawiła konieczność pozostania wobec czego Garlichowa musiała ustąpić. Zosia mało nie rzuciła się na szyję Szulcowej. Z radością przyjęła polecenie wyszukania ukrytych w niedostępnych kryjówkach małoletnich indian i pędem wybiegła do parku. W pustej alei spotkała wesołą, a raczej smutną wdówkę, przechadzającą się sam na sam ze swoimi zgryzotami. Zosia okręciła ją w kółko i zawołała:

— Nie wyjeżdżamy! Nie wyjeżdżamy! Będziemy tańczyć z lotnikami, z ułanami, z artylerią, z całym wojskiem!

Wdówka zmierzyła ją srogim spojrzeniem:

— Jakto? Panie nie wyjeżdżają?

— Ani my, ani prezesowa!

— Więc jakże! To ja miałabym sama wyjechać!

— A pocóż ma pani wyjechać! Czy nam tu źle w Udrychowiczach?! Skoro wszyscy zostają, to i pani zostanie — szybko przecięła wątpliwości Zosia i pomknęła dalej.

Wesoła wdówka już rozpogodzona pośpieszyła ku domowi. Nie doszła tam jednak, bo dopadł ją zdyszany Barcik.

— Proszę pani! Niech mi pani wierzy, że jeśli pani wyjedzie, to i ja wyjadę. Tak jest — wyjadę! — powiedział z mocą przykładając rękę do piersi, nie tyle może dla przypieczętowania swej niezłomnej deklaracji, ile dla powstrzymania zadyszki.

— Ale panie kochany. Cóż się panu przyśniło, przecie nikt nie wyjeżdża!

Zdumienie odebrało na chwilę mowę Barcikowi. Energicznym ruchem umocował zsuwające się okulary:

— Kobiety, proszę pani, są zmienne, a nawet niestałe — wygłosił nową prawdę.

— Rzecz wiadoma, profesorze: la donna è mobile.

— Właśnie. Bo w tym dworze jest, że tak powiem kuchnia pierwszorzędna.

— No widzi pan. Więc się ślicznie składa — uśmiechnęła się wdówka wdzięcznie do swego adoratora. — Bardzo się tu miło z panem rozmawia — dodała dyplomatycznie — ale mam masę zaległej korespondencji, która mi się zebrała. Czy pan nie ma przypadkiem znaczka do listu?

— Ależ owszem, oczywiście, dla pani zawsze.

— Czarujący z pana młodzieniec.

Barcik tupnął z radości. Te czułe słowa wdówki niewątpliwie upoważniają go do oświadczyn. To też gdy po powrocie wchodził do pokoju przedmiotu swych westchnień, był przygotowany na decydującą rozmowę. Niestety biedny Barcik musiał jeszcze raz doświadczyć zmienności kobiet. Wdówka była tak zajęta korespondencją, że nie pozwoliła mu na żadne wynurzenia. Podziękowała sucho za znaczek i nie zdradziła wcale ochoty do dalszej rozmowy.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Na stacji Pogotowia Ratunkowego odbyło się poświęcenie 2-ch nowych karetek Pogotowia: „Antonina i Józef" — nazwanej na cześć ś. p. d-ra Józefa Jóźwickiego oraz jego małżonki p. Antoniny Jóźwickiej ofiarodawców domu przy ul. Dzielnej 80 oraz drugiej — „Helena i Wacław", ofiarowanej przez małż. pp. Helenę i Wacława Multańskich.

* * *

Wkrótce na ulicach Warszawy ukaże się 35 nowych autobusów typu Chevrolet z kierownicą obok silnika. Nowe autobusy zaopatrzone będą w karoserie stalowe wyprodukowane w kraju.

* * *

Ogród Zoologiczny cieszy się coraz większą popularnością. W okresie od 1-go stycznia do 1 października rb. ogród odwiedziło 350 000 osób, czyli o 60 000 osób więcej, niż w tymże czasie w roku ubiegłym.

* * *

Władze miejskie zwiększyły budżet na szpitalnictwo o 400.000 złotych, która to kwota będzie zużyta na zakup 500 łóżek szpitalnych, wyposażonych w bieliznę pościelową oraz w bieliznę dla chorych. — Poza tym zakupione będą nowoczesne aparaty i narzędzia lekarskie.

* * *

Sami dorożkarze uznali, że wyznaczona im taryfa jest za wysoka. Delegacja właścicieli dorożek konnych interweniowała w tej sprawie u władz miejskich wskazując na to, że przy nowej taryfie przejazd dorożkami byłby droższy niż taksówkami. Wysunięto wniosek wprowadzenia dwóch taryf, mianowicie: z bagażem i bez bagażu.

* * *

Odbyła się u prezydenta miasta konferencja w sprawie współpracy władz miejskich z czynnikami społecznymi, zajmującymi się potrzebami Wielkiej Warszawy i jej poszczególnych dzielnic oraz związania tej pracy z działalnością na tym polu władz administracyjnych. W konferencji wziął udział wojewoda Jaroszewicz, zaś z ramienia organizacyj społecznych występowali: prezes Związku Stowarzyszeń Przyjaciół Wielkiej Warszawy płk. Feliks Kamiński i prezes Towarzystwa Przyjaciół Woli poseł Jan Hoppe. Na posiedzeniu uzgodniono i ustalono linie i metody współpracy władz administracyjnych i samorządowych oraz nakreślono plan dalszych konferencyj.

Żurnale mód

JESIEŃ — ZIMA

w wielkim wyborze poleca:
Biuro „PROMIEŃ"
Łódź Andrzeja Nr. 2 tel. 112-98

NASTRÓJ JESIENNY.

Drogą najprostszą, zmierzająca do zmiany naszych dni szarych na radosne i szczęśliwe jest loteria. Nadchodząca 40 loteria ma takie mnóstwo wygranych z milionem na czele, że może jedną z największych wygranych napełnić nam złotem wszystkie kieszenie. Wystarczy na całe życie. Nie zwlekajmy więc ani chwili. Może teraz nasza kolej na uśmiech Fortuny. Jeszcze dziś nabądźmy los w szczęśliwej kolekturze A. Wolańskiej, Warszawa, Nowy Świat 19. Obdarzyła ona wielu wybrańców losu fortunami, a my mamy równe prawa i szanse.

Krateczki.

PODGAZOWANY MORWAS.

KAZIO NA ULICY.

Telefon to wygodna rzecz, praktyczna — nie można powiedzieć. Tylko dziwnie, bestia, złośliwa. Wisi sobie na ścianie, albo stoi na biurku czy stoliku i niby nigdy nic. Spokojnie, nie ruszy, nie ukradnie, nie ugryzie. A nerwy poszarpać może. Humory swoje ma i jak zły dzień na nie przyjdzie, pożal się Boże i zmiłuj nad duszą umęczonego człowieka.

Już nic to, że dzwoni dziewczęcym głosem właśnie wtedy, gdy żona jest obok, w tym samym pokoju i wszystko słyszy. I musisz wtedy dziewczęciu opowiadać jak idiota. Ona mówi w swoją tubkę:

— Chłopczyku, zobaczymy się dzisiaj?

A ty, jak idiota, w swoją tubkę ni w pięć ni w dziewięć:

— Tak jest, panie dyrektorze, naturalnie będę punktualnie.

Ona:

— Zwariowałeś od nadmiaru miłości do mnie?

A ty:

— Tak jest, rozumiem, że konferencja rozpocznie się punktualnie. Będę z całą pewnością.

— O czym ty ględzisz?

— Tamte sprawy załatwię również, rzecz prosta. Referat będzie przygotowany w przyszłym tygodniu.

— Bój się Boga, kochanie, naprawdę zwariowałeś?

— W porządeczku, moje uszanowanie panu dyrektorowi!

I spocony, czerwony, zdenerwowany kończysz rozmowę, uśmiechasz się głupio do żony, która nie wie, czyś chory, czy tylko durny.

Ale to jeszcze nie wyczerpuje tragedyj telefonicznych. Cały dzień czarne draństwo może milczyć, pies z kulawą nogą nawet do ciebie nie zadzwoni, choćbyś wył z nudów a nie mógł wyjść do miasta z tych czy innych względów. Gdy jednak tylko zasiądziesz do obiadu, gdy tylko po obiedzie położysz się, by chwilkę podrzemać, zaraz rozlega się dzwonek telefonu. I gdyby chociaż dzwoniono właśnie do ciebie! Ale gdzie tam!

— Nachamkes i spółka?

— Nie! Pipeles i córka!!

Kładziesz się znowu, w nadziei, że już będzie spokój. Ułożyłeś się wygodnie, rozciągłeś nóżki, lewe ramię podłożyłeś sobie pod główkę, zaczynasz drzemać i... dzwonek telefonu.

— Jest panna Mania?

— Jest. W nosie!!

Naturalnie o drzemce już nie ma mowy. Jesteś, bracie, rozbudzony, zły, wściekły. Patrzysz ponurym wzrokiem na telefon i czekasz, żeby znów zadzwonił. Tym razem, postanawiasz sobie, nawymyślasz „omyłce" od ostatnich, słowem — ulżysz sobie. Ale właśnie teraz telefon milczy. Uspokoił się. Wrócił do dobrego humoru.

Telefon jest pożyteczny, miły wynalazek, ale gdy ma zły dzień, oszaleć można.

AWANTURY.

Kazio powinien nazywać się Moczymordas, a tylko przez omyłkę nazywa się Morwas. Co zresztą nie przeszkadza mu zupełnie postępować tak, jakby się nazywał Moczymordas. Kazio lubi popić. To nie grzech. Ale Kazio na piano lubi również awanturować się i zaczepiać przechodniów, — a to już grzech.

Kazio właśnie w takim pijanym stanie na ulicy Rokicińskiej zaczepiał przechodniów płci odmiennej. Poza tym troszeczkę awanturował się, gdy władza go chciała uspokoić, słowem — Kazimierz Morwas skazany został na 30 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na pięć dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

—ooo—

DREWNO W OKU.

FATALNE ZDERZENIE ROWERZYSTÓW.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy toczył się ciekawy proces przeciwko 50-letniemu rolnikowi Antoniemu Kaczmarkowi z Potulic, oskarżonemu o nieumyślne wybicie lewego oka 59-letniemu handlarzowi Janowi Pasce. Według zeznań oskarżonego, wypadek miał przebieg następujący:

Kaczmarek przywiązał do roweru około 100 sztuk drewien i z bagażem tym zdążał z Występia do Potulic. W pewnym miejscu szosy, wobec znacznego wzniesienia terenu, zrezygnował z dalszej jazdy prowadził rower. Z przeciwnej strony z górki szybko zjeżdżał rowerem Jan Paska który wpadł na rower Kaczmarka tak nieszczęśliwie, że wystające drewno wybiło mu oko. Lewe oko momentalnie wypłynęło.

Przesłuchany w charakterze świadka poszkodowany Paska przedstawił wypadek w innym zupełnie świetle, mianowicie, że z górki zjeżdżał rowerem w szybkim tempie Kaczmarek, podczas gdy on prowadził rower i został najechany przez Kaczmarka, skutkiem czego właśnie stracił oko.

Sąd wobec wielkiej rozbieżności zdań, z braku dalszych świadków, wydał wyrok uwalniający, gdyż wypadek ten spowodował nieszczęśliwy zbieg okoliczności.

Oszust przedstawił się za prokuratora

Sądu Wojskowego w Łodzi.

Z Białegostoku donoszą:

Ofiarą sprytnego oszustwa padł w Białymstoku Majer Trafimowski, właściciel składu futer przy ul. Rynek Kościuszki 6.

Do składu jego przybyli dwaj osobnicy w mundurach oficerów WP., z których jeden przedstawił się za por. pp. w Brześciu n/B., Grodzickiego Adama, a drugi za por. Korpusu Sądowego i Prokuratora Wojskowego Sądu Okręgowego w Warszawie i b. prokuratora Sądu Wojskowego w Łodzi Wizora Bolesława i dla przybyłej w ich towarzystwie kobiety, rzekomo narzeczonej Grodzickiego, nabyli 17 skórek karakułowych i srebrnego lisa, na ogólną sumę 2.200 zł.

Za towar ten domniemani oficerowie dali Trafimowskiemu 100 zł. a conto, a na pozostałą kwotę wystawili mu krótkoterminowe weksle, z których pierwsze dwa na sumę 300 zł. płatne miały być w dniu 5. IX. br. Kiedy owe weksle w terminie przez wystawców nie zostały wykupione, Trafimowski stwierdził, że owi rzekomi oficerowie byli zwykłymi oszustami i posiadali sfałszowane dokumenty.

Katastrofa samochodowa strażaków

Jeden zabity, kilku rannych.

Z Katowic donoszą:

Onegdaj wieczorem około godziny 21 wydarzył się na skrzyżowaniu ulic Kościuszki, Batorego i Placu Miarki w Katowicach tragiczny wypadek.

Z popisów lotniczo - gazowych, urządzonych przez Związek Rezerwistów w Katowicach wracali ul. Kościuszki samochodem ciężarowym katowickiej Ochotniczej Straży Pożarnej komendanci poszczególnych straży pożarnych ze Śląska. W chwili, gdy samochód ten znalazł się przy Placu Miarki, z ul. Batorego wyjechał w szybkim tempie drugi samochód. Szofer samochodu strażackiego, Józef Glatner, zamieszkały w Katowicach, chcąc uniknąć zderzenia, zahamował nagle i skręcił w bok. Ponieważ na skutek padającego deszczu jezdnia asfaltowa była śliska, tył samochodu strażackiego zarzucił i uderzył o stojący na rogu żelazny słup elektryczny.

Skutki tego uderzenia były straszne, bowiem siedzący z tyłu samochodu zostali wyrzuceni na jezdnię. Urzędnik prywatny, Franciszek Wasiak z Katowic, uderzył głową o słup tak nieszczęśliwie, że doznał poważnego złamania czaszki. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach, gdzie po kilku godzinach, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Osierocił on żonę i czworo małoletnich dzieci.

Poza nim, lżejsze obrażenia odnieśli: naczelnik katowickiej straży pożarnej Teodor Kostyrka z Katowic, komendant straży pożarnej Sp. Akc. Giesche, Ludwik Ślązak z Janowa oraz naczelnik straży szopienickiej, Jan Sztajer z Szopienic. Lżej rannym udzielił pierwszej pomocy lekarz szpitala miejskiego, po czym przewieziono ich do domu, gdzie pozostają pod opieką lekarską.

Szofer samochodu, który nagle wyjechał z ul. Batorego, widząc wypadek, dał gazu i pośpiesznie odjechał, nie troszcząc się o rannych. Policja prowadzi dochodzenia, zmierzające do ustalenia winowajcy wypadku, a przede wszystkim nazwiska szofera, który zbiegł. Samochód strażacki, którego właścicielem jest Magistrat miasta Katowic, jest bardzo poważnie uszkodzony.

—ooo—

RADIO-KĄCIK.

PONIEDZIAŁEK, 11 PAŹDZIERNIKA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie.

15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Z pieśnią po kraju
16.15 Koncert rozrywkowy w wykonaniu tria salonowego Rozgłośni Katowickiej — z Katowic
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Twórca mikrofonu — odczyt z Poznania
17.15 Recital śpiewaczy — z Wilna
17.50 Pogadanka aktualna
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi: 1. Co daje organizacja kobiecie wiejskiej? — pogadanka dla gospodyń, 2. Aktualna pogadanka rolnicza
19.00 Audycja strzelecka
19.30 Czy pod każdym względem należy dziecku ułatwiać życie? — dyskusja
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Koncert rozrywkowy zwiększonej orkiestry kameralnej Tad. Seredyńskiego — ze Lwowa
W przerwie około g. 20.45: Dziennik wieczorny i Pogadanka aktualna
21.35 Nowości literackie
21.55 Koncert fortepianowy — z Torunia
22.25—22.30 Przerwa
22.30 Audycja poświęcona Kazimierzowi Pułaskiemu: a) Przemówienie min. Fr. Pułaskiego, b) „Rozmowa Kaz. Pułaskiego z Waszyngtonem", c) Pieśni rycerstwa polskiego w wykonaniu chóru P. R. (transmisja do Ameryki)
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, przegląd prasy i komunikat meteorologiczny
23.10—24.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

14.00 Muzyka z płyt
15.00 Literatura przez mikrofon dla wszystkich:
15.10 Muzyka z płyt
15.27 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 Wiadomości sportowe lokalne
18.15 Utwory skrzypcowe — z Katowic
18.40 Audycja literacka: Antoni Pączek — fragmenty prozy
18.55 Odczytanie programu
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

WTOREK, 12 PAŹDZIERNIKA.
Warszawa I (Raszyn)
i inne Rozgłośnie Polskie

6.15 Pieśń poranna
6.20 Gimnastyka
6.40 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.15 Muzyka z płyt
8.00 Audycja dla szkół
8.10—11.15 Przerwa
11.15 Audycja dla szkół: „Na jarmarku" — pogadanka dla dzieci starszych, b) Muzyka z
11.40 Muzyka z płyt
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Audycja południowa: 1. Muzyka, 2. Dziennik południowy, 3. „Hetman Czarniecki" — audycja słuchowiskowa
13.00—15.30 Przerwa (programy lokalne)
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — audycja dla dzieci starszych — z Poznania
16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych
16.15 Koncert orkiestry salonowej — z Łodzi
16.50 Pogadanka aktualna
17.00 Polskie kolonie w głębi Parany — reportaż
17.15 Koncert solistów — z Katowic
17.50 Polowanie na pardwy i [illegible] — pogadanka — z Wilna
18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Skrzynka techniczna
18.25 Muzyka z płyt
18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi: a) Jak nowować na wsi — pogadanka, b) Skrzynka rolnicza
19.00 Nieśmiertelne książki: Wieczór I — „Iliada i Odyssea" — recytacja
19.35 Audycja konkursowa. Przed mikrofonem wystąpią popularne śpiewaczki: Maryla Karwowska, Lucyna Szczepańska i Wanda Wermińska
19.50 Pogadanka aktualna
20.00 Krakowski kwartet Schrammla (z Krakowa)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 „Zanetto - wędrowiec" — opera w 1-ym akcie Pietro Mascagniego — ze Lwowa
22.00 Muzyka taneczna z płyt
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny
23.00—24.00 Programy lokalne

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

14.00 Utwory Piotra Czajkowskiego — płyt
15.00 Poradnik sportowy lokalny
15.05 O wszystkim po troszku
15.10 Muzyka z płyt
18.10 Wiadomości sportowe lokal
18.15 Aktualności
18.25 Pół godziny rewelersów — płyty
18.55 Odczytanie programu
22.00 Muzyka z płyt
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

E. VENOT.

Druga wiosna.

Mając lat dwadzieścia, Zuzanna Herbert zaślubiła dwa razy starszego od siebie bogatego przemysłowca Ludwika Solange'a.

Była wówczas ładną, szczupłą brunetką. Przeminęły lata. Urodziła się jedna córeczka, potem druga. Pani Solange zajmowała się pieczołowicie domem i dziećmi.

Później córki podrosły i same wyszły za mąż. Ona owdowiała i, czując się bogatą i wolną, doszła do wniosku, że właściwie do tej pory spełniała tylko rozliczne obowiązki, i że czas byłoby pożyć nareszcie trochę i dla siebie.

Mimo iż uważała na siebie, zatraciła linię i dawną smukłość. Włosy jej miały obecnie kolor miedzi, a gruba warstwa kremu i pudru starała się zatuszować zmarszczki, rysujące się koło ust i oczu. Zaczęła zawzięcie uczęszczać na dancingi.

Właśnie w renomowanym lokalu „Kakadu" poznała Pedra. tam jednym z trzech stałych fordanserów.

Ubrany bez zarzutu, wysoki, starannie wygolony, szeroki w ramionach, a szczupły w biodrach z matową cerą, oczami jak aksamit i połyskliwymi włosami wydał się jej szczytem męskiej urody.

Pani Zuzanna z niekłamanym wzruszeniem odpowiedziała na głęboki ukłon i wsparta na silnym ramieniu zaczęła tańczyć upajające tango.

Od tej pory nie opuściła w „Kakadu" ani jednego wieczoru. Wychodząc darzyła Pedra powłóczystym, wymownym spojrzeniem i z gracją, dyskretnie wsuwała mu do kieszeni od kamizelki stufrankowy banknot.

Tańcząc z nim co wieczór, pani Solange pogrążała się w coraz bardziej szaleńcze, coraz płomienniejsze uczucie dla pięknego swego partnera. O tym, że tańczy on z nią dla pieniędzy nie pamiętała. jak również, że sama dawno przestała mieć lat dwadzieścia.

Chciałaby była dowiedzieć się o nim wszystkiego i zadawała mu pełne troskliwości pytania. Jednak odpowiedzi nie otrzymywała. Pedro był uprzejmy i ugrzeczniony ale zamknięty w sobie.

Tajemnica, którą się okrywał, drażniła panią Zuzannę. Domyślała się romantycznych przygód, nieszczęść niezasłużonych. Dlaczego nie miał do niej zaufania? Czyż nie rozumiał, że mu jest oddaną, wierną przyjaciółką, która potrafi go pocieszyć i zrozumieć, przyjaciółką, gotową do wszelkich ofiar i poświęceń?

Żyła teraz tylko dla uroczych godzin, spędzanych w dancingu. Wszystko inne przestało istnieć.

Kochała Pedra.

Śniła o zaślubieniu go, nie bacząc na niechybne ośmieszenie się, na skandal towarzyski. Byle by on tylko zechciał!...

Po długim zmaganiu się z sobą postanowiła wreszcie wykazać inicjatywę której on z pewnością spodziewał się po niej, sam zbyt skromny i delikatny, by się odważyć na pierwszy krok.

Z sercem bijącym mocniej, niż zwykle, weszła dnia tego do lokalu i zajęła stolik.

Niepokój nią targał, gdy wodząc oczami po sali nie dostrzegła ukochanego. Czekała zatrwożona. Nie ukazywał się. Zamierzała już zapytać o niego zarządzającego, gdy skłonił się przed nią inny fordanser, brzydki i mało elegancki. Miała mu odmówić, lecz pomyślała, iż od niego zdoła się może czegoś dowiedzieć. Podniosła się więc z miejsca.

Tańczyła bez żadnej przyjemności.

— Pedro jest chory — mówił przygodny tancerz — Dostał anginy. Przed chwilą przysłał list.

Pani Zuzanna drgnęła?

— Chory? Może sam i opuszczony?.. ścisnęło jej się serce.

To było straszne, ale jednocześnie stawało się okazją do okazania mu, jak żywo się nim interesuje.

— Czy zna pan jego adres — zapytała?

Fordanser uśmiechnął się pod wąsem ironicznie i wskazał jakąś nieznaną ulicę.

Pani Solange wypłaciła mu honorarium za przetańczonego blues'a i pośpiesznie opuściła dancing. Odprawiła auto, czekające na nią przed wyjściem, i o parę kroków dalej wsiadła do taksówki. Kazała się wieźć do Pedra.

Szofer stanął na przedmieściu przed źle oświetloną ruderą.

— Gdzie mieszka pan Pedro — zapytała pani Zuzanna otyłej dozorczyni.

— Pan Pedro?... Nie znam takiego. A, to może ten tancerz, Piotr Barrette? Z podwórza na lewo.

Przemknęło przez głowę zakochanej, że może jej ubóstwiany mieszka nie sam, ale odsunęła tę myśl czym prędzej.

— Pedro jest samotnikiem, mówią o tym smutne jego oczy.

Pociągnęła za dzwonek. Po pewnej chwili drzwi się otworzyły. Stanęła w nich schludnie ubrana młoda kobieta z dzieckiem na ręku.

— Pani do kogo?

— Do pana Pedra. Czy to tutaj.

— Tak. Ale jest chory.

— Wiem, wiem. Właśnie przyszłam się dowiedzieć o jego zdrowie.

— Proszę, może pani pozwoli — rzekła niechętnie.

Pani Solange przeszła przez ciemny korytarz i znalazła się w ubogo urządzonym pokoju.

Pedro na jej widok wstał z fotela. Był nieogolony i ubrany w starą kurtkę. Miał szyję obwiązaną szalikiem.

Na ziemi bawiły się dwie małe dziewczynki.

— Witam panią — odezwał się z jawnym niezadowoleniem.

— Dowiedziałam się na... lekcji tańca... że pan jest cierpiący.. więc chciałam pana odwiedzić — szeptała zmieszana

— Nie dałam mu dziś wyjść — wtrąciła młoda kobieta — Z anginą lepiej uważać...

— Oczywiście — przytaknęła stropiona dama — A to dzieci państwa?.. — zapytała, jak mogła najsłodziej.

— Tak. Pobraliśmy się już przed pięcioma laty.

— Ach, tak? — wykrztusiła z trudem

Pani Solange pomyślała, że ma wnuków w tym samym wieku. Myślała o szaleńczych swoich snach, o pełnym tajemniczości pięknym Pedro i o tym jak w rzeczywistości wyglądało jego życie. Chciało jej się płakać i jednocześnie gorzko się śmiać z samej siebie.

Wycedziła parę banalnych słów i pożegnała się z wymuszonym uśmiechem. Nigdy już noga jej nie stanie w żadnym dancingu, za nic już nie chce spotkać Pedra Gdy zamknęły się za nią drzwi, postała jeszcze chwilkę na schodach.

Doleciały ją umyślnie zapewne głośno wypowiedziane przez młodą kobietę słowa:

—Skończyły się nasze stufrankówki. Ale wolę, że tak się stało. Musisz tańczyć, to wiadomo, tylko że ja nie cierpię tych starych wariatek

Tł. Kw.

SPORT.

Na dwóch frontach odnieśli zwycięstwa polscy piłkarze

Piłkarze polscy rozegrali równocześnie zawody międzypaństwowe na dwu frontach, odnosząc dwa cenne sukcesy. Jugosławia została pokonana w stosunku 4:0 (2:0)., zaś Łotwa w Katowicach 2:1 (0:0) Zwłaszcza pierwsze zwycięstwo ma duże znaszenie i rehabilituje bowiem Polskę za zeszłoroczną porażkę.

WARSZAWA:

POLSKA — JUGOSŁAWIA 4:0 (2:0).

Mecz eliminacyjny o mistrzostwo świata. Bramki zdobyli: Piątek 2, Wostal i Wilimowski. Składy drużyn takie, jakie zapowiedziano.

Polacy mieli wspaniały dzień. Wszyscy grali b. dobrze i trudno było się dopatrzyć słabych punktów. Zarówno tylne formacje jak i atak stanęły na wysokości zadania.

Reprezentacja Jugosławii speszona doskonałą grą Polaków wypadła blado. Najlepiej stosunkowo spisywała się pomoc. W drugiej połowie Jugosłowianie zdenerwowani wynikiem grali brutalnie. Technicznie Jugosłowianie byli dobrzy, jednak atak zawodził i strzelał nie celnie. Polacy zaczęli mecz szczęśliwie, gdyż już w 3-ej minucie Piątek zdobył pierwszą bramkę piękną główką. Ten sam gracz w 20-ej minucie zdobywa drugą bramkę z podania Wodarza. Do przerwy gra jest żywa i ciekawa, jednak po przerwie mecz staje się jeszcze bardziej emocjonujący, gdyż tempo wzrasta. Polacy po przerwie mają dużo doskonałych sytuacyj podbramkowych. Trzecia bramka dla Polaków pada w 11-ej minucie ze strzału Wostala, a czwarta ze strzału Wilimowskiego w 30 minucie. Wilimowski poprzednio wskutek kontuzji na kilka minut opuścił boisko.

Entuzjazm 20 tysięcznej publiczności był niebywały.

Sędziował p. Leclerq (Francja).

KATOWICE:

POLSKA — ŁOTWA 2:1 (0:0)

Wynik meczu przy lepszej orientacji pol. ataku mógłby być sądząc z ilości sytuacji podbramkowych znacznie lepszy. Polacy z miejsca uzyskują przewagę, jednak nie umieli jej wykorzystać, strzelając nie celnie lub bawiąc się za długo piłką. Dużo sytuacji zmarnowali Pytel i Peterek. Po przerwie Polacy znów mieli przewagę w wyniku której zdobywają w 10 m prowadzenie przez Pytla. Druga bramka padła dla Polski już w 6 min. później ze strzału Pieca. W chwilę później Łotwa przeprowadziła niebezpieczny atak i łącznik Kanec zdobył bramkę. Wynik 2:1 utrzymał się już do końca. W zespole polskim najlepiej grali Łyko i Kotlarczyk. Sędziował p. Xifando (Rumunia) Widzów przeszło 20 tysięcy.

Opinie o zawodach z Jugosławią.

Płk. Glabisz prezes PZPN: „Drużyna polska zagrała swój najlepszy mecz w bieżącym sezonie, odnosząc w pełni zasłużone i bardzo cenne zwycięstwo. W zespole naszym nie było słabych punktów. Z Jugosłowian najbardziej podobał się Hügl, Lechner i Stefanovie".

Kapitan PZPN-u — J. Kałuża. — „Wygraliśmy tylko dzięki ofensywnej i doskonałej gry naszego zespołu, w którym nie było słabych punktów. Najlepszą częścią polskiej drużyny był doskonale w tym dniu usposobiony atak".

Popovic — kierownik drużyny jugosłowiańskiej stwierdza, że drużyna jego grała znacznie gorzej niż w meczu z Czechosłowacją. Do porażki w znacznym stopniu przyczyniło się zimno.

Jugosłowianie zawiedli na całej linii. Z Polaków najbardziej podobał się Wilimowski.

—oOo—

NIE MOŻNA POKONAĆ lekkoatletów Szwecji.

W Budapeszcie rozegrano mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacyjnymi drużynami Szwecji i Węgier w obecności 15 tys. widzów. Osiągnięte wyniki są znakomite, a zwycięstwo Szwedów w stosunku 81:73 jeszcze raz stwierdza, że w sezonie lekkoatletycznym 1937 r. byli oni największą potęgą sportową Europy.

Niespodzianką zawodów była dyskwalifikacja obu reprezentacyjnych sztafet za nieprawidłowe zmiany pałeczek w sztafecie na 1.000 m.

Wyniki: 1500 m. — 1) Jansson (S) 3.56,6 min., 2) Nilsson (S) 3:56,8 min., 3) Szabo (W) 3:56,8 min. 4) Igloi (W). 400 m. płotki — 1) Svaerd (S) 55,2 sek., 2) Heijas (W) 55,3 sek, 3) Margo (W) 56,6 sek., Nilsson II (S).; dysk — 1) Kulitzy (W) 49,39 m., 2) Bergh (S) 48,5 (48,61 m.), 3) Madarasz (W) 48,01 m., 4) Andersson (S); 400 m. — 1) Kovacs (W) 47,7 sek. — nowy rekord Węgier, 2) Wachenfeldt (S) 48,2 sek. 3) Vadas (W) 48,8 sek., 4) Nilsson (S). Oszczep — 1) Atterwall (S) 75,10 m. — nowy rekord Szwecji, 2) Varszeghi (W) 66 m., 3) Tegstedt (S) 4) Makkei (W).; 10.000 m. — 1) Szilagyi (W) 31:09,6 min. — nowy rekord Węgier, 2) Kelen (W) 31:18,8 min, 3) Larsson (S) 31:20,8 min., 4) Sundesson; w biegu na 800 m. niespodziewanie zwyciężył Węgier Harsanyi w czasie 1:53,1 min., bijąc Nilssona — 1:53,3 min.; 3) Andersson (S). 4) Igloi (W); 110 m. płotki — 1) Lidman (S) 14,8 sek., 2) Nilsson 15,2 sek., 3) Szabo (W) 15,8 sek., 4) Javor (W).; 100 m. — 1) Kovacs (W) 10,6 sek., 2) Strandberg (S) 10,7 sek., 3) Gyenes (W) 10,9 sek., 4) Lindgren (S) 10,9. Kula — 1) Daranyi (W) 15,52 m., 2) Bergh (S) 14,85 m., 3) Fernstroem (S) 14,65 m., 4) Csanyi (W) 14,61 m. Tyczka — 1) Lindblad (S) 4 m., 2) Ljungberg (S) 390 cm., 3) Bacsalmasi i Zsufka (W) po 390 cm. W dal — 1) Stenkvist (S) 741 cm. 2) Koltay (W) 736 cm., 3) Svensson (S) 716 cm., 4) Guyrycza (W) 715 cm. 5000 m. — 1) Szabo (W) 14:58,8 min., 2) Jonsson (S) 15 min., 3(Larsson (S) 15:04,2 min., 4) Nemeth (W) 15:05,2 min.

POLSKIE BIURO PODRÓŻY

ORBIS

Łódź, Piotrkowska 16, 65 i 146. Tel 101-01 i 266-50

PIELGRZYMKA do LOURDES

27. X. — Cena zł. 410

Karty uczestnictwa na Targi w Katowicach

Łowiecka wycieczka do BERLINA

2—9/XI. — Cena zł. 118,—

Wycieczka do WIEDNIA

26/X. — Cena zł 105,—

Z WYŻSZYCH KURSÓW ZIEMIAŃSKICH WE LWOWIE.

Wpisy do powyższej dwuletniej uczelni, kształcącej córki i synów ziemian na samoistnych kierowników gospodarstw rolnych przyjmuje Dyrekcja (Lwów, ul. Kochanowskiego 68) do 25 października br.

I-SZY ZJAZD B. WYCHOWANKÓW BAONU SZKOLNEGO PODCHORĄŻYCH SANITARNYCH REZERWY.

W dniach 16 — 17 bm. odbędzie się w Warszawie w ramach Święta Centrum Wyszkolenia Sanitarnego i Szkoły Podchorążych Sanitarnych, I-szy Zjazd b. Wychowanków Baonu Szkolnego Podchorążych Sanitarnych Rezerwy.

Pragnący wziąć udział w Zjeździe winni zwrócić się osobiście, lub listownie do Sekretariatu I-go Zjazdu b. Wychowanków Bat. Szkol. Podch. Sanitarn. Rez. — Warszawa, Górnośląska 4, tel. 957-55.

Uczestnikom Zjazdu przysługuja zniżki kolejowe w wysokości 50 proc. (Powrót bezpłatny).

JESIENNA KOPANINA piłkarzy kl. „A"

Odbyły się dalsze zawody o mistrzostwo klasy A. Wyniki których były następujące:

W Pabianicach: Sokół — Widzew 0:0. Gospodarze w pierwszej połowie mieli przewagę. W drugiej połowie gra toczyła się ze zmienną przewagą, przyczem obie drużyny nie wykorzystały wielu dogodnych sytuacji. Sędziował p. Pogodzinski..

* * *

Burza — WKS 5:1 (3:1)

Nadspodziewanie wysokie zwycięstwo Burzy, której gracze byli dobrze dysponowani. WKS grał chaotycznie a napad w sytuacjach podbramkowych zawodził. Sędziował p. Stępien.

W Zgierzu: PTC. — SOKÓŁ (Zgierz) 0:0

Mecz b. zażarty. Beniaminek trzymał się przez cały czas meczu dobrze i nie dopuszczał pabianiczan do skutecznego strzału na bramkę. Sędziował p. Szumlak.

Po ostatnich zawodach tabelka klasy „A" przybrała następujący układ.

		gier	pkt.	st. br
1	Wima	5	9:1	17:3
2	P. T. C.	5	8:2	13:2
3	Burza	5	7:3	15:9
4	W. K. S.	4	4:4	8:7
5	Sokół (Pabian.)	4	4:4	2:4
6	U. T.	3	3:3	8:6
7	Sokół (Zgierz)	3	3:3	4:6
8	Ł. T. S. G.	4	2:6	5:14
9	S. K. S.	4	1:7	2:8
10	Widzew	5	1:9	4:19

* * *

W zawodach o mistrzostwo klasy B w dniu wczorajszym ŁKS Ib pokonał zgierską Borutę 3:1 (1:0) TUP zwyciężył Bar-Kochbę 4:1 (3:0) i Hakoah pokonał aleksandrowski Sokół 2:1 (1:1).,

TABELKA klasy B.

Klub	gier	pkt.	st. br.
1) Zjednoczone	4	8	17:2
2) Ł. K. S.	4	6	12:4
3) T. U. R.	4	5	11:6
4) Boruta	4	4	10:8
5) Hakoah	5	3	8:20
6) Sokół (Aleks.)	3	2	7:6
7) Makabi	2	2	5:13
8) Bar Kochba	4	2	4:10

CZY KOMISJA TRZECH zlikwiduje zatarg?

W niedzielę odbyło się w Warszawie nadzwyczajne walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekkoatletycznego.

Obrady zagaił prezes P.Z.L.A. inż. Znajdowski, który powołał na przewodniczącego p. Szumlewskiego z Łodzi.

W zebraniu wzięli udział delegaci 9-ciu okręgów. Brakowało przedstawicieli okręgu wołyńskiego i wileńskiego. Obradom przysłuchiwał się delegat Z. Z., nacz. Foryś.

Po przedstawieniu przez inż. Znajdowskiego istoty konfliktu pomiędzy zarządem P.Z.L.A. a Państwowym Urzędem WF i PW rozpoczęła się wielogodzinna dyskusja, w której wszyscy delegaci stwierdzili swą solidarność ze stanowiskiem zarządu P.Z.L.A. ostro krytykując działalność poszczególnych Okręgowych Urzędów WF i PW.

Po dyskusji uchwalono dwie rezolucje w treści których zebrani solidaryzowali się ze stanowiskiem b. zarządu.

Wybory przyniosły konsekwentny wniosek, albowiem wybrano dotychczasowy zarząd z inż. Znajdowskim na czele.

Wybrani nie przyjęli mandatów, motywując swój krok tym, że zatarg z P. U. W. F. istnieje nadal.

W konsekwencji wybrano komisję trzech, w składzie: pp.: Sośnicki, dr Cena, i mjr. Szkolnikowski, której zadaniem będzie zlikwidowanie zatargu.

Sport w kilku słowach.

— Odbyły się dwa mecze bokserskie o mistrzostwo drużynowe okręgu. Wyniki osiągnięto następujące:

Odbyło się tylko sześć walk, gdyż przeciwnik Kulibabki (G) w wadze półśredniej Jeziorek miał nadwagę, a w wadze półciężkiej Pisarski nie miał przeciwnika. Wyniki pozostałych walk były następujące: w wadze muszej: Grambo (KE) zremisował z Usielskim (G), w koguciej: Rychter (KE) zremisował z Wojciechowskim I (G), w piórkowej: Witkowski II, (KE) znokautował w III-ej rundzie Dolatę (G), w lekkiej Wojciechowski II (G) pokonał przez techniczne k. o. w II-ej rundzie Osieję (KE), w średniej Kiliński (KE) poddał się po II-ej rundzie Ostrowskiemu (G) i w wadze ciężkiej Zimiński (G), poddał się w II-ej rundzie Piesikowi (KE).

Sędziował w ringu p. Garnczarek, zaś na punkty p. E. Sierota.

— Hakoah — Sokół 13:3. W wadze muszej Rossman (Hak) pokonał na punkty Wala (Sok) w koguciej: Tauber (H) zremisował ze Stoleckim (S), w piórkowej Fagot (H) pokonał w I-ej rundzie przez techniczne k. o. Drużbińskiego (S), w lekkiej: Zylberberg (H) pokonał na punkty Wacławka (S.) w półśredniej: Wdowiński (H) otrzymał punkty walcoverem, zaś w walce towarzyskiej pokonał na punkty Muszyńskiego (S), w średniej: Jabłoński (H) pokonał na punkty Niewadziła (S), w półciężkiej: Dybilas (S) otrzymał wobec braku przeciwnika punkty walkoverem i w wadze ciężkiej Bilbaum (H) pokonał na punkty Przemysławskiego (S). Sędziował p. Wrocławski. Publiczności na obu meczach dużo.

— Zakończone zostały uroczystości jubileuszowe klubu IKP. Na boisku przy ulicy Ogrodowej po przemówieniu prezesa klubu dyr. Wolczyńskiego odbyło sie wreczenie plakiet pamiątkowych drużynom KPW Poznań i Polonii oraz żetonów zasłużonym zawodnikom i działaczom klubu. Następnie odbyły się imprezy sportowe.

Gry sportowe: koszykówka żeńska: IKP — Polonia 24:4 (14:2). Łodzianki znacznie przeważały, zdobywając punkty przez Gruszczyńską (10), Janicką (8) ,Kacperską (4) i Głażewską (2). Dla Polonii punkty zdobyły: Bielaków na i Drzewiecka po 2. Sędziował p. Szwed.

Szczypiorniak: IKP — KPW (Poznań) 4:4 (4:0). Poznańczycy wystąpili w osłabionym składzie. W pierwszej połowie IKP przeważa i zdobywa 4 bramki przez Mielczarka, Dominiaka Przygońskiego i Ronkego. Po przerwie goście grają b. ambitnie i wyrównują. Bramki dla KPW zdobyli: Grzechowiak 3, Jarczyński 1. Sędziował p. Węgierski.

Kolarstwo. Wyścig na 15 klm wewnętrznoklubowy wygrał Bichler w czasie 33 m przed Stępieniem 33 m 7 sek. Startowało 26 kolarzy ukończyło wyścig 23.

— Lekkoatletyka. Bieg 100 mtr 1) Mozelewski (Wima) 11 sek, przed Grobelnym (IKP) i Olszewskim (ŁKS). Skok w dal: 1) Maciaszczyk W. (Sokół) 6.75 mtr przed Ośmielakiem (IKP) 6.67 m i Hartmanem (Geyer) 6,63 m. Skok o tyczce: 1) Anikijew (Wima) 3.20 mtr przed Maciaszczykiem. W biegu na przełaj na 2.800 mtr pierwsze miejsce poza konkursem zajął Myszkowski (Zj.), zaś w konkursie Kröning (IKP).

— Rozegrany został na boisku Sokoła sześciobój atletyczny o mistrzostwo okręgu. Wyniki w poszczególnych konkurencjach uzyskano następujące: Kula: 1) Cymer (Wima) 9.85 mtr przed Markiewiczem (Zjedn.) 9.80 m i Fiedlerem (KE) 9.05. Rzut granatem: 1) Rasała S. (W) 64 mtr przed Markiewiczem (Zj.) 57 m i Paczesiem (KE) 53 m. Dźwiganie ciężarów (rwanie jednorącz i podrzucanie oburącz): 1) Różański 150 kg przed Cymerem (W) 150 kg i Łędzewiczem (Zj.) 145 klg. Skok w dal: 1) Rasała S. (W) 4.83 m przed Hincem (W) 4.81 m i Ignaszewskim (Zj). 4.80 m. Bieg 1000 mtr 1) Pacześ (KE) 3 m 15 sek przed Hincem 3.15.5 sek i Kawałem (W). 3.24. Rzut dyskiem 1) Fiedler (KE) 29.31 m przed Hincem 28.64 m i Markiewiczem (Zj) 28.15. Startowało 22 zawodników, przy czym zawodnicy IKP wycofali się. Klasyfikacja łączna wszystkich konkurencyj sześcioboju nie została jeszcze dokonana.

— W piłkarskich zawodach finałowych o puchar Prezydenta R. P, Śląsk pokonał Warszawę w stosunku 4:1, zdobywając bramki przez Więcka i Cebulę po 2. Gole dla Warszawy zdobył Kulla. Sędziował p. Arczyński.

— Odbył się w Poznaniu międzymiastowy mecz piłki ręcznej Berlin — Poznań. Zawody zakończyły się zwycięstwem, reprezentujących wysoką klasę berlińczyków w stosunku 11:3 (2:2). Wszystkie bramki dla Polaków zdobył Marian Hoffman. Sędziował p. Nowak z Warszawy.

— W Lublinie odbyły się zawody piłkarskie Lublin — Radom. Mecz ten po wyrównanej walce, zakończył się nieznacznym zwycięstwem Lublina w stosunku 2:1 (1:1).

— W Radomiu drugi garnitur piłkarzy warszawskich rozegrał mecz z pierwszą reprezentacją Radomia. Wygrała reprezentacja Warszawy w stosunku 6:0 (1:0). Bramki dla Warszawy zdobyli: Wieczorek, Przeździecki i Bojnert po dwie.

— Odbył się kolarski wyścig szosowy o puchar na dystansie 50 klm, zorganizowany przez Wime. Zwyciężył Leśkiewicz 1 godz., 28.05 sek przed Rytheilem i Wójcikiem. Wyścig odbył się w konkurencji klubowej.

— W niedzielę odbyły się w Krakowie zawody kolarskie przy udziale mistrzów Polski Pusza i Moczulskiego. Atrakcją zawodów był mecz sprinterowski Kunczaka z Puszem. I tym razem Kupczak zdecydowanie pokonał Pusza, wykazując znakomitą formę.

WIELKA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ.

Międzyparafialny Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Łodzi organizuje Wielką Pielgrzymkę na Jasną Górę do Częstochowy pod protektoratem i ze współudziałem J. E. ks. biskupa dr K. Tomczaka i wzywa społeczeństwo katolickie do wzięcia udziału w manifestacjach Jasnogórskich w dniach 23 i 24 października 1937 roku.

Wyjazd pociągiem popularnym w sobotę 23 października o godzinie 14-ej, powrót w niedzielę, dnia 24 października wieczorem.

Karty uczestnictwa wraz z przejazdami kolejowymi w cenie 6.50 zł nabywać można we wszystkich parafiach i kościołach filialnych łódzkich, w księgarni „Przyszłość" — ul. Piotrkowska 263, w Kolekturze Loterii Państwowej W. Cianciary — Piotrkowska 91 i sekretariacie Kat. Stow. Kobiet — ul. Gdańska 111. tel. 220-14. Pielgrzymkę prowadzi ks. kan. St. Nowicki, dyrektor Diec. Instytutu Akcji Katolickiej w Łodzi.

MUZEA — BIBLIOTEKI — WYSTAWY

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14:

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

SALON SZTUK PIĘKNYCH KAROLA ENDEGO — Nawrot 8, tel. 153-55

WYSTAWA „WYTWÓRCZOŚĆ POLSKA" — Park „Helenów" i Park Staszica. — Otwarta od godz. 9 do 21.

Popularna wycieczka do BERLINA

od 3 do 9 listopada zł. 124.—

obejmuje: przejazd Łódź—Berlin—Łódź

paszport i wizy.

Ilość miejsc ograniczona, Dostępna dla wszystkich.

Zapisy i informacje: Wagons-Lits/Cook PIOTRKOWSKA 68

Jutro na obiad:

Zupa jarzynowa z grzankami, sztufada, buraczki i kartofelki, jabłka smażone w cieście.

WINSZUJEMY

Jutro Maksymilianowi
Wschód słońca 6.01
Zachód słońca 16.59
Długość dnia 10.58
Ubyło dnia 4.39
Tydzień 42.

Życie sportowe Zgierza

P. T. C. — SOKÓŁ 0:0.

Wczoraj na boisku Sokoła przy niebywałym udziale publiczności odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo kl. A między drużyną gospodarzy a Pabianickim Towarzystwem Cyklistów. Pierwszy mecz jaki Sokół rozegrał w Zgierzu po wejściu do kl. A nie przyniósł mu szczęścia.

Po kilku minutach równorzędnej gry przeważać zaczął Sokół, utrzymując już tę przewagę. Gracze nie umieli się jednak zdobyć na precyzyjne strzały do bramki. Najlepiej wypadła u Sokoła linia pomocy Pietrzak, Zrobek i Wesołowski. Sędziował p. Szumlak.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O. M. P.-u.

Wczoraj o godz. 14 na Stadionie Miejskim odbyły się wielkie zawody lekkoatletyczne, zorganizowane przez miejscowy oddział Organizacji Młodzieży Pracującej z udziałem OMP. z Łodzi, miejscowego HKS-u, ZMPH. „Orlę" oraz drużyny gospodarzy, która odniosła wspaniałe zwycięstwo uzyskując 147 punktów. I

Oto poszczególne wyniki:

bieg 100 mtr. 1) Poliński OMP Zg. 11,6 sek. 2) Kubicki Orlę 12,2 3) Zabrocki Łódź.

bieg 200 mtr. 1) Poliński OMP Zg., 2) Kubicki Orlę 3) Sawan, Łódź,

bieg 800 mtr. 1) Tomczak OMP Zg. 2,17, 2) Frątczak Orlę 2,21, 3) Jankowski Łódź,

bieg 3.000 mtr. 1) Tomczak OMP Zg. 10,5, 2) Jasimak OMP Zg. 10,6,4 3) Frątczak Orlę—

bieg 60 mtr. juniorów 1) Kuźmiński ZHP 7,8 sek. 2) Rogala Łódź 8,1, 3) Łaszczewski OMP Zg.

skok wzwyż 1) Kuźmiński ZHP. 155 mtr., 2) Sawan OMP Łódź 1,46, 3) Walczak OMP Zg. 1,46 mtr.

skok w dal 1) Poliński OMP Zg. 5,78 mtr, 2) Kubiak Orlę 5,66 m. 3) Tomczak OMP Zg. 5.19 m.

rzut kulą 1) Wyrzykowski ZHP 10,72 mtr., 2) Walczak OMP Zg. 10,15 mtr. 3) Stęporek OMP Łódź 9,93 mtr.

rzut dyskiem 1) Szałowski ZHP 34.40 mtr. 2) Wyrzykowski ZHP 29,13 mtr. 3) Sawan Łódź 26,90 mtr.

Rzut oszczepem 1) Poliński OMP Zg. 38,96 2) Szałowski ZHP 34,94, 3) Kubicki Orlę 34,01 mtr.

sztafetę olimpijską 800x400x200x 100 wygrała OMP Zgierz w czasie 3,49 przed OMP Łódź, 3,50 i ZPMP. „Orlę".

W ogólnej klasyfikacji I miejsce zdobył OMP Zgierz ilością 147 punktów przed ZHP — 81 punktów, OMP Łódź — 70 punktów i „Orlę" — 64 punkty.

Organizacja sprawna. Kierownikiem zawodów był Dynowski, sędzią głównym p. Fr. Gazewski.

WKŁADY OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. WE WRZEŚNIU 1937 R.

W miesiącu wrześniu wkłady oszczędnościowe, jak również liczba oszczędzających, wykazują dalszy znaczny wzrost.

Stan wkładów zwiększył się o 5.614.170 zł., osiągając na dzień 30 września 1937 r. sumę zł. 737.075.916—.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych zwiększyła się w tym czasie i liczba oszczędzających w PKO. W ciągu września br. PKO. wydała 46.349 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30. IX. 1937 r. ogólną ilość 2.667.711 czynnych książeczek.

BEZPŁATNE INFORMACJE.

Okręg Łódzki O. Z. N. Oddział Łódź - Północny - Zachód podaje do wiadomości swych członków i ludności chrześcijańskiej, że poczynając od dnia 11 października r.b. udzielać będzie w lokalu własnym przy ulicy Srebrzyńskiej 69 m 10 dla swych członków i ludności chrześcijańskiej bezpłatnych informacyj: każdego poniedziałku od godz. 18.30 do godz. 19.30 w sprawach ubezpieczeń na wypadek braku pracy, informacje dla poszukujących pracy., we wtorki od godziny 18 do 19 w sprawach szkolnictwa, w środy od godziny 18.30 do 19.30 w sprawach ubezp. społecz, w czwartki od godziny 18.30 do 19.30 w sprawach pracowniczych i emerytalnych, w piątki od godz. 18.30 do 19.30 w sprawach notarialnych, hipotecznych i handlowych, w soboty od godz. 18.30 do 19.30 w sprawach cywilnych i rolnych.

REJESTRACJA ROCZNIKA 1917.

Jutro, we wtorek, do powtórnej rejestracji rocznika 1917 stawić się winni, mężczyźni tego rocznika, zamieszkali na terenie III-go, komisariatu policji, o nazwiskach na litery A, B, oraz zamieszkali na terenie VIII-go komisariatu o nazwiskach na litery G, H. Ch, I, J.

Co nas po pracy rozweseli?

Bajka: — I. Weź serce me. II. 90 minut postoju.
Casino — Panowie z Towarzystwa.
Corso — Daniel Boone.
Europa: Tajemnica żółtego miasta.
GRAND-KINO — „Znachor"
Metro: — „Droga do Rio".
Miraż: Krew na morzu.
Palace: — „Szesnastolatka".
Przedwiośnie: — Skowronek
Rialto — Trafalgar.
Rakieta. Książątko.
Stylowy; Matura.
Ton: Błękitna parada.
Zachęta: — I. Zapomniana symfonia. II. Kaprys Markizy Pompadour.

TEATR POLSKI ŚRÓDMIEJSKA 15.

Dziś w poniedziałek o godz. 8.30 wiecz oraz we wtorek dwa ostatnie powtórzenia świetnej komedii muzycznej „Jadzia Wdowa" poczem grana będzie świetna sztuka J. A. Hertza „Młody Las."

TEATR KAMERALNY CEGIELNIANA 27.

Dziś w poniedziałek o godz. 7.30 wiecz niezrównana „Szklanka Wody" Będzie to ostatnie powtórzenie tego powodzeniowego widowiska. Jutro o godz. 8.30 występ światowej sławy baletu Jana Cieplińskiego. W rewelacyjnym programie złożonym z najswpanialszych przebojów prócz - Jana Cieplińskiego udział biorą Ziuta Buczyńska, J. Hryniewicka, W. Wierzbicki i J. Berczyński. Bilety już do nabycia w kasie Teatru Kameralnego tel. 112-25.

TEATR POPULARNY OGRODOWA 18.

Dziś w poniedziałek o godz. 6.30 poraz ostatni uroczy „Świerszcz za kominem" Od wtorku codziennie o godz. 8.15 grana będzie słoneczna komedia Nicodemiego „Gałganek"

ZWYCZAJNY MIÓD PSZCZELNY pogromcą groźnego muchomora.

Wspaniały wynalazek francuskiego uczonego.

Francuski świat lekarski święci triumf z powodu doniosłego odkrycia znakomitego profesora Leona Bineta, który znalazł surowicę przeciwdziałającą zatruciu grzybami.

Pracowano od dawna w laboratoriach bakteriologicznych nad tym zagadnieniem, i dopiero teraz dzięki odkryciu dra Binet'a, profesora fizjologii na uniwersytecie paryskim, wypadki śmierci po zatruciu muchomorami, od których w straszliwych męczarniach ginęły nieraz całe rodziny, będą mogły być

zaliczone do przeszłości.

Profesor Binet badania swoje do tej pory przeprowadzał nad muchomorami. Wobec osiągniętych rezultatów idąc po tej samej linii doświadczalnej, wkrótce z pewnością będzie mógł rozciągnąć stosowane przez siebie leczenie także na zatrucia wszelkimi innymi odmianami grzybów szkodliwych.

Skutki spożycia muchomorów nie ujawniają się od razu. Dopiero po upływie jakichś dziesięciu godzin występują pierwsze objawy. Z początku następują gwałtowne zaburzenia żołądkowo - kiszkowe. To warzyszą im torsje nieustanne i krwawa biegunka, czasem obfite poty. Wszystko to odwadnia zatrważająco organizm, wywołując nieugaszone pragnienie. Temperatura spada do 35 stopni. Chory uderza wychudzeniem i bladością twarzy oraz głęboko wpadniętymi oczami. Traci przytomność i dostaje konwulsyj. Śmierć dotychczas była nieunikniona. Następowała na drugi, albo trzeci dzień, albo jeszcze na dziesiąty lub piętnasty po straszliwych komplikacjach wątrobowych i nerkowych.

W Instytucie Pasteur'a już przed tym stosowano surowicę, odkrytą przez dr Dujarric de la Riviére'a, który ją otrzymywał drogą zastrzykiwania koniom wyciągu z grzyba jadowitego.

Próbowano też metody dr Limousin'a, polegającej na wprowadzaniu przez usta zatrutemu mieszaniny z trzech świeżych żołądków

i mózgów króliczych.

Tymczasem profesor Binet wraz ze swym asystentem dr Markiem nie ustawali w studiach.

Doprowadziły one profesora do ustalenia, że zatrucie grzybami powoduje zmianę w składnikach krwi, że mianowicie zawartość cukru gronowego spada gwałtownie i to właśnie sprowadza śmierć.

Nowe leczenie polega na zastrzyknięciu surowicy, zawierającej odpowiednią ilość cukru gronowego.

Po takim zabiegu, prostym jak wszystkie doniosłe odkrycia, chory bezwzględnie zostaje uratowany.

Metoda została wypróbowana na królikach, u których procent cukru gronowego w krwi jest ściśle ten sam, co u człowieka.

Należało uprzednio wstrzyknąć zwierzątkom za skórę pewną dozę rozprowadzonego w słonej wodzie sproszkowanego grzyba trującego, który, jak wiadomo, całymi latami zachowuje swe jadowite własności. Po dwunastu godzinach objawiały się pierwsze symptomaty zatrucia: na razie odrętwienie i upadek sił, potem drgawki coraz silniejsze wreszcie śmierć, jeżeli królikowi nie udzielono natychmiastowej pomocy.

Pomoc ta polega na zastrzyknięciu do żyły ucha potrzebnej dawki surowicy z rozczynem cukru gronowego. Konwulsje szybko słabną i ustają, a po kilku godzinach zwierzątko jest równie zdrowe i z takim samym apetytem zjada liście kapuściane, jak przed doświadczeniem.

Zastrzyk zaś dokonany przed wystąpieniem objawów zatrucia w ogóle do nich nie dopuszcza.

Profesor Binet jest zdania, że w wypadkach zatrucia grzybami w miejscowościach odległych od szpitala, gdzie o ratowaniu zastrzykami nie sposób myśleć, skuteczną odtrutką może być

miód pszczelny,

zawierający wśród swych składników ogromny odsetek zbawczego cukru gronowego.

Na wsi o miód łatwo, i to niefałszowany, o co w miastach tak trudno, a co jest warunkiem nieodzownym.

Trzeba by więc uświadamiać ludność wiejską, że w wypadkach zatrucia grzybami, spożycie miodu w większej ilości albo wprowadzenie go z wodą do odbytnicy może mieć cudotwórczy skutek.

Europa milczy

gdy silniejszy przeciwnik gnębi słabszego.

„Deutsche Presse" zamieszcza dłuższy artykuł pióra znakomitego publicysty o. Fryderyka Muckermanna T. J.

W artykule tym, o. Muckermann, zastanawiając się nad poważną sytuacją międzynarodową, w jakiej znajduje się obecnie Europa wskutek nadciągającej burzy ze Wschodu i powikłań na południu (Hiszpania), stwierdza, że minęły już czasy, gdy Europa występowała w roli arbitra nie tylko w sprawach własnych ale i w kwestiach, dotyczących innych kontynentów. Dziś Europa milczy. Silniejszy przeciwnik bezkarnie gnębi słabszego, który próżno apeluje do humanitarnych uczuć europejskich. Europa niby to wysyła jeszcze statki i samoloty na obronę swych obywateli. Europa protestuje i niby to grozi. Lecz nikt jej dziś nie bierze na serio, nie przystępuje bowiem do spraw z należytą powagą i sumiennością.

W czym tkwi przyczyna takiego obniżenia prestiżu Europy? Chcąc to sobie uświadomić należy przestudiować duchowe dzieje Europy za ostatnie dwa stulecia i zrozumieć przeobrażenia, jakim w tym okresie ulegała. Jedną z ostatnich i najważniejszych przyczyn jest stopniowe kapitulowanie starego kontynentu wobec posuwającego się stale naprzód bolszewizmu, który zagarnia piędź po piędzi ziemi europejskiej. Nawet tam, gdzie wpływy komunistyczne zostały zgnębione, niejednokrotnie tworzy się po tym reżim, mało czym się od bolszewizmu różniący, jeśli chodzi o lekceważenie indywidualności i o metody kolektywnego teroru.

Jedna dziś tylko pozostała potęga, mogąca podtrzymać dawne tradycje i zapewnić opiekę i obronę wiełowiekowej spuścizne cywilizacji europejskiej. Tą potęgą jest papiestwo. Nie ma dziś w całej Europie, uzbrojonej do ostatnich granic możliwości, człowieka, który by równie dzielnie, równie bohatersko walczył o święte dziedzictwo narodów, jak wielki starzec Papież Pius XI.

Na pozór wobec straszliwych zmagań się dwóch potęg na Dalekim Wschodzie, wobec wojny domowej w Hiszpanii, wobec rewolucyjnych wpływów dających się we znaki w wielu krajach wobec zwiększającego się chaosu i przebudzenia najbardziej dzikich instynktów, walka ta zdaje się być beznadziejna. Lecz Europa zawsze jak to wykazuje historia, była krnąbrnym dzieckiem, które ujarzmić może jedynie ktoś, kto posiada cnotę cierpliwości i wytrwałoci.

Historia wykazuje, że Europa może dziś osiągnąć jedność jedynie na podstawie wspólnej idei chrześcijańskiej, uprawnionym reprezentantem jest Papież. Jasnym więc jest, że pewną wspólność poglądów może Europa osiągnąć nanowo jedynie wówczas gdy nastąpi odrodzenie idei chrześcijańskiej.

—oOo—

Kupiony znaczek F.O.M.
tworzy miliony — potrzebne na budowę
polskich okrętów wojennych!

Nowy rower wojskowy w Anglii.



W szkole wojennej w Wimborn (hrabstwo Dorset) zademonstrowano nowy typ roweru wojskowego, na którym można zabrać cztery karabiny.

To, co najważniejsze...



Japońscy artylerzyści witają z radością nadejście nowego transportu amunicji na froncie chińskim.

W KRAINIE WIECZNEGO LATA.



U nas zbliża się zima, a na plaży Florydy panuje wieczne lato.

PODSŁUCHANE

ZEMSTA JEST SŁODKA.

Narzeczony do braciszka swej narzeczonej: — Ale, Karolku, twoja siostra daje dziś długo na siebie czekać?

— Karolek: — Poco się ze mną pokłóciła! Teraz szuka zębów, bo je schowałem.

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 105

— To niczego nie przesądza. Jest pani winna i poniesie pani karę. Robić dobre uczynki jest obowiązkiem każdego człowieka, lecz to nie rozgrzesza! Jest rozkaz z Londynu, a my jesteśmy tylko jego wykonawcami!

Joan przestała być twardą, energiczną kobietą. Niczym słabe bezbronne dziecko szukała wokoło ratunku. Chciała żyć, kochała!

— Dick! — upadła na klęczki przed Goodem tuląc głowę do jego nóg. — Do ciebie się zwracam, nie do tamtych, bo to kaci, oprawcy! Do ciebie jako jedynego człowieka, którego kocham. Czy nie wierzysz mi? Czy ani krzty uczucia nie żywisz dla mnie? Czyżby cały twój stosunek do mnie był tylko jedną komedią?! Powiedz, że to nieprawda, że mnie kochasz, że mnie obronisz... Pamiętasz, jakieś przyrzekał, że choćby nie wiem co się stało, zostaniesz przynajmniej moim przyjacielem, że nie znienawidzisz mnie...

Good milczał.

— ...Czyż nie oddałam ci się z miłości? Czy wiesz, czemu Einhorn tak mnie znienawidził? Bo nie chciałam zostać jego kochanką, bo chciałam być ci wierną? Czyż doprawdy ten mój wymarzony mąż ma się zgodzić, by odbierano mu żonę, skazywano ją na śmierć? Powiedz coś, choćby jedno słowo w mojej obronie...

— Z twojej winy zginął Sułtanow i cały jego oddział!

— Nieprawda! — krzyknęła zakrywając oczy dłonią. — To Dżawachow ich wydał, kierował całą akcją. Ja w tym wypadku niczego nie mogłam zrobić.

— Mogłaś ich uratować!

— I co? — oczy jej zabłysły. — I co wtedy, gdybym ich uratowała, gdyby się wasz plan udał? Ile krwi polałoby się na Kaukazie, ile łez wylałyby matki, żony, siostry za zamordowanymi synami, mężami i braćmi? Potentaci naftowi zadowoleni by byli z tego, lecz nie naród kaukaski, który by płakał i jęczał pod jeszcze silniejszymi i straszniejszymi kleszczami czerwonej tyranii. Czyż po to, żeby uchronić setki tysięcy ludzi, nie warto było poświęcić kilkudziesięciu? Zresztą, jeżeli chodzi o ratunek, to czyż nie uratowałam ci życia, ile razy — przypomnij sobie! Ostatnio, czyż nie zabiłam tego, który w ciebie mierzył! Teraz osaczona, ścigana — zwracam się do ciebie, ciebie błagam o pomoc! Pomóż i ty mnie raz, uratuj choć raz moje życie...

Good milczał wpatrzony obojętnym wzrokiem w czerniący się za oknem mrok.

— Więc nie chcesz? — Joan jeszcze nie chciała wierzyć, nie mogło pomieścić się jej w głowie, że człowiek, którego kocha, grał z nią komedię. — Czyż nie masz uczuć ludzkich w sobie?

Tak, to był koniec!

Good zapalił spokojnie papierosa. Nawet ręka mu nie drgnęła, nawet nie spojrzał na jej złociste włosy, rozrzucone w nieładzie na jego kolanach. Nie czuł jej łez, głuchy na wszystko...

Joan wstała. Otwarcie spojrzała w oczy trzem mężczyznom.

— Czy wiecie, że w tej chwili wolałabym być w rękach Einhorna? Na pewno bardziej po dżentelmeńsku obszedłby się ze mną. On, rosyjski żyd, w porównaniu z wami, angielskimi dżentelmenami, jest aniołem!

Siadła na swoim miejscu z dumnie podniesioną głową. Nieotarte jeszcze łzy błyszczały w fiołkowych oczach, lecz była już spokojna. To jedno, co było w stanie utrzymać ją przy życiu — miłość do Gooda — przestało egzystować. Matka i brat nie żyją, rozstrzelani przez bolszewików, Good kłamał ją w najhaniebniejszy sposób. Czemuż ona tego nie zrobiła? Czemuż nie rzuciła mu się od razu w jego ramiona, okłamując go, że go kocha? Nie, na to nie miałaby sumienia. Lecz on! Zrobił to, przyjął jej miłość, odwzajemniając się kłamstwem, haniebnym kłamstwem, a teraz oddaje ją w ręce oprawców... Nie patrzała na niego. Czuła, że potrafiłaby go zabić, zdeptać jak nędznego robaka... Była bezbronna!

— A więc — usłyszała jakby z oddali spokojny głos Thomsona. — Idziemy!

Obaj ze Smithem stali przed nią. Prawe ręce trzymali w kieszeniach. Joan wiedziała, że na rewolwerach... Chociaż lekką śmierć będzie miała...

— Panowie pozwolą — podnosząc się już, usłyszała głos Gooda. Stał przed nimi. — Towarzysz nr 103 jest moją oficjalną żoną... Mam do niej prawo! — Wyciągnął z kieszeni rewolwer. — Ja osobiście wykonam egzekucję. Nie chciałbym panów fatygować.

Smith i Thomson spojrzeli badawczo na Gooda.

— Czy pan może zaufać swym nerwom?

— Zaufać nerwom? — zaśmiał się nazbyt może głośno. — Już komu jak komu, ale mnie nie można zarzucić czegoś podobnego. Ufam im więcej niż komukolwiek na świecie! Macie moje słowo honoru angielskiego dżentelmena, że osobiście skończę z towarzyszem nr 103,

Joan było już wszystko jedno. Good chce ją zastrzelić? Może to i lepiej, do ostatka wypełni swoją podłość!

Wydawca Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 2

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.